Nr. 258. We Lwowie, Niedziela dnia 8. Listopada 1868. **Rok VII.**

Wychodzi codziennie o godz. 3ciej po południu.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA: kwartalnie 3 złr 75 cnt. miesięcznie 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:

kwartalnie: w państwie austrjackiem z *Tygodnikiem Niedzielnym* 5 złr. — cnt.; bez Tyg. Nied.: do Prus i Rzeszy niem. 4 tal. 15 sgr.; „ Szwecji i Danii „ 6 „; „ Francji i Anglii „ 23 franków; „ Włoch . . . . 25 „; „ Belgii i Szwajcarji 18 „; „ Turcji i ks. Naddun. 18 „

Numer pojedynczy kosztuje 8 cnt.

GAZETA NARODOWA.

Manuskrypta nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują

We LWOWIE: Bióro Administracji ***Gazety Narodowej*** przy ulicy Nowej, pod liczbą 291. W KRAKOWIE: Księgarnia *Józefa Czecha* w rynku. W PARYŻU: na całą Francję i Anglię jedynie p. pułkownik *Raczkowski*, rue du pont de Lodi Nr. 1. WE WIEDNIU p. *A. Oppelik*, Wollzeile, 22; tudzież pp. *Hasenstein & Vogler*, Wollzeile 9. W FRANKFURCIE nad MENEM i HAMBURGU: pp. *Haasenstein & Vogler*.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stemplowej 30 cnt za każdorazowe umieszczenie.

LISTY REKLAMACYJNE nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Lwów dnia 7. listopada.

(Przepadły w radzie ministrów projekt dr. Hasnera o szkołach ludowych. — Niezawisłe dziennikarstwo wiedeńskie powstaje przeciw ministerstwu. — Nowe przeobrażenie stronnictw w Radzie państwa. — *Oestr. Correspondenz* zaprzecza wiadomości o dr. Giskrze. — Nieporozumienie ma być tej wiadomości przyczyną.)

Przed kilku tygodniami minister oświaty, dr. Hasner, wniósł na radę ministrów swój projekt o „głównych zasadach wychowania w szkołach ludowych.“ Rada ministrów nie uznała tego projektu za stosowny. Cofnął go więc pan minister oświaty, i nim przystąpi do ułożenia nowego projektu, przesłał dawniejszy swój projekt do namiestnictw, do Rady szkolnej galicyjskiej, i do osób, znanych w świecie pedagogicznym, żądając objawienia zdania. Z tego powodu nie rozpisywaliśmy się nad tym przepadłym w Radzie ministrów projektem, a przepadłym głównie z powodu zbyt centralistycznych jego dążności, zagarniających i najszczegółowsze postanowienia pod ogólne zasady szkół ludowych.

Spostrzegło się wreszcie niezawiślejsze dziennikarstwo wiedeńskie, na jakie drogi weszło ministerstwo przedlitawskie. Rozprawy i głosowanie o stanie wyjątkowym otworzyły mu oczy. Wspomnieliśmy już wczoraj w „Ostatnich wiadomościach“, iż *Tagesblatt* podaje mowy dr. Giskry, dr. Bergera, dr. Wasera i Pratobevery z roku 1864, gdy sprawa toczyła się o stanie oblężenia, w Galicji wówczas ogłoszonym. Jak najenergiczniej przemawiali wówczas ci panowie za zasadą, iż ministerstwo ma obowiązek żądania od Izby przyzwolenia do zawieszenia stanu wyjątkowego, obowiązek usprawiedliwienia swego kroku, a jeśli Izba nie uzna go za usprawiedliwiony, to i ministerstwo ma obowiązek cofnięcia go. Teraz ci sami mężowie zostawszy jedni ministrami, drudzy szefami sekcyjnemi, przemawiali w wprost przeciwnym duchu. „Mowy posłów z r. 1864 — pisze *Tagesblatt* — tworzą najostrzejszą krytykę mów ministrów z r. 1868. Zwyciężyli oni 78 głosami przeciw 76. Ale i ministerstwo Schmerlinga odniosło wiele zwycięztw, które się stały źródłem jego klęski. Większość d w ó c h głosów mówi do ministerstwa, jeśli to chce słyszeć, głośniej niż wszystko inne, że na drodze, na którą weszło, leży przepaść, przez którą nie będzie można urządzić przejścia. Jeszcze kilka podobnych zwycięztw, a przyjdzie koniec i ministerstwu i Izbie.“

Wszelkie usiłowania ministerstwa, zebrania wszystkich prawie niemieckich posłów w jeden klub ministerjalnej większości, zlanie nawet istotne dwóch klubów, lewicy i liberalnych, w jeden o 100 blisko głosach, na nic się nie przydało. W stanowczej chwili część znaczna tej większości ministerjalnej odstąpiła ministrów, i gdyby nie prawe centrum, takzwana ława hrabiów, która głosowała przeciw wnioskowi dr. Kurandy, ministerstwo byłoby pozostało w mniejszości. Lecz od tego głosowania rozpoczęło się w Izbie przeobrażenie stosunku stronnictw do ministerstwa, lewica stanęła w opozycji wyraźniejszej, i już bardzo trudne byłoby położenie ministerstwa przy rozprawach, rozpoczynających się we wtorek nad ustawą wojskową, gdyby Polacy nie postanowili byli głosować za projektem komisji. Inaczej zupełnie wystąpią stronnictwa wobec ministerstwa przy ustawie wojskowej. Część Niemców będzie w opozycji, a Polacy w większości rządowej.

Oesterreichische Correspondenz (półurzędowa) zaprzecza, jakoby dr. Giskra myśl projektu nowego politycznego podziału Galicji w rozmowie z posłami polskimi przypisywał hr. Gołuchowskiemu. Daleko zręczniej byłaby inspirowana *Oesterr. Correspondenz* postąpiła, gdyby złemu zrozumieniu (*Missverständniss*) przez posłów naszych słów dr. Giskry przypisała była tę wiadomość *Gazety Narodowej*. Wszak to jest sposób, używany bardzo często i zawsze z powodzeniem przez dyplomację!

Z Wiednia dowiadujemy się, że istotnie nie panu Hubickiemu i Grocholskiemu, lecz panu Hubickiemu i innemu z polskich naszych posłów dr. Giskra o tem wspominał. *Aber man hat das Gesagte missverstanden.* Lecz i to *missverstanden* powinno być dostatecznem dla hr. Gołuchowskiego zadosyćuczynieniem. Skutków ono nie miało na szczęście żadnych, również jak inne *missverstanden* z powodu uzasadniania w radzie ministrów wniosku rozwiązania sejmu lwowskiego po zapadłych uchwałach o adresie i rezolucjach. Tyle tylko było następstw, iż ponowne powtórzenie się tego *missverstanden* przyczyniło się zapewne do zaostrzenia repliki byłego namiestnika.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Wiedeń d. 5. listopada.

(*K*). Na dzisiejszem posiedzeniu Rady państwa toczyły się rozprawy nad §§. 10. i 11. ustawy wyjątkowej, czyli ustawy, naruszającej pewne prawa zasadnicze. Najważniejszą rolę odegrała poprawka p. Kurandy, której treść głównie opierała się na tem, iż stan wyjątkowy zakomunikowany zebranym Izbom, gdyby nie znalazł uznania w obydwóch Izbach, ma być zaraz usuniętym. Jeszcze wczoraj ta poprawka zainteresowała ministrów, tem bardziej, iż wprowadzona do komisji konstytucyjnej, po długiej walce uzyskała większość 15tu głosów przeciw 12tu, tak, iż się stała własnością komisji. Aby zapobiedz zupełnej porażce ministerstwa, a względnie ministra sprawiedliwości, skombinowano drugą poprawkę za porozumieniem ministerstwa, którą wniósł dzisiaj p. Pratobewera, a do której przyłączył się minister sprawiedliwości jawnie w swej mowie, broniącej stanowiska rządowego. Poprawka Pratobewery, a względnie poprawka rządowa, widząc niemożność przeprowadzenia wniosku pierwotnego, ograniczała się na zachowaniu przedmiotu w zakresie egzekutywy, jednak z tem zobowiązaniem, iż powody stanu wyjątkowego mają być przedłożone zaraz wraz z motywami, na pierwszem posiedzeniu Izby niższej zasięgając uchwały tejże Izby.

Modyfikacja tego rodzaju, pochodząca z porozumienia ministerstwa, przerzedziła cokolwiek zastęp poprawki Kurandy. Mowy tak samego Kurandy, jako też autora drugiej poprawki Pratobewery, nieumiały sobie zwolenników przysporzyć. Przeciwnicy stanęli szorstko i już zdecydowani. Ściśle ministerjalni postanowili pójść za Pratobewerą, a więcej niezawiśli, stronnictwo przeciwne rządowi, i Polacy całą potężną falangą poparli poprawkę Kurandy. Nie pomogła nawet anti-ministerjalna mowa Skenego, była bowiem jak zwyczajnie rubaszna, chociaż mieszcząca wiele prawdy gorzkiej, wypowiedzianej ministerstwu. Skene głównie robił zarzut ministrom, iż ulegają presji osobistej, że od czasu ich sterowania nic się nie zyskało, a wiele się straciło z pola zdobyczy konstytucyjnych. Dzisiejszy wniosek jest nowym krokiem tego rodzaju. Za ministerstwa Schmerlinga był §. 13., który niweczył konstytucionalizm, dziś zaś §. 14. ustawy gruntowej odbywać ma tę samą funkcję. Zwracano uwagę ministrów, iż ustawa, którą wprowadzają, będzie nadzwyczaj niemiłą dla nich samych, skoro zejdą z krzeseł ministerjalnych, a zasiędą na tych samych ławach, na których pierwej siedzieli. Proroctwo było dość znaczące, bo się domyślać kazano, iż panowanie dzisiejsze nie trwałe. W końcu wielu mów zabrał głos p. Herbst w obronie stanowiska rządowego, lecz opuszczając pierwotne, a zajmując stanowisko poprawki Pratobewery. Mowca obracał się tylko na stanowisku prawnem, wykazującem niebezpieczeństwo łączenia władz wykonawczej i prawodawczej. Nie zbyt szczęśliwie bronił przedmiotu, tak jak się to dzieje z urzędu, nie mając silnej wiary we własną sytuację. Po nim zabrał głos minister bez teki, p. Berger, który nie trzymał się rzeczy objektywnie, lecz toczył bój, prawdziwy pojedynek z p. Skenem, i jeżeli rubasznym był jak zwyczajnie Skene, to nie celująco grzecznym był i p. Berger, w użyciu wyrazów, mówił, iż zdania Skenego, są lekkomyślnemi frazesami. Kontrowers o parlamentarność wyrazów; musiał rozstrzygać prezes i on rzecz nagiął na stronę ministra, czego jednak Izba z zadowolnieniem nie przyjęła. Oświadczenie ministrów, iż nie godzi się wprowadzać zarzutów polityki osobistej, bo ta osoba niepowinna być przedmiotem obrad, nie rozjaśniła dyskusji, ponieważ p. Skene, markując politykę osobistą, bynajmniej nie myślał o osobie cesarza, lecz miał na myśli inne osobistości. P. Beust nie był obecnym na posiedzeniu, jak gdyby nie przywiązywał wielkiej wagi do dnia dzisiejszego.

W końcu rozpraw przystąpiono do głosowania nad poprawką Kurandy, a ponieważ większość była wątpliwą, więc głosowano imiennie, a chociaż partja ministerjalna zwyciężyła, to zwycięztwo jej więcej niżeli słabe, gdyż poprawka Kurandy upadła tylko dwoma głosami. Polacy nie byli obecni w komplecie, gdyż podobno sześciu brakuje, niektórzy na urlopach, a któryś z włościan wyszedł przypadkowo, tak, iż zwycięztwo przypadkowe tylko ministrów niedaje pochlebnego obrazu sytuacji, zważywszy prócz tego, iż tylko koncesja w poprawce Pratobewery uratowała ministra sprawiedliwości od krytycznego położenia, z którego tylko cofnięciem się z ławy ministerjalnej byłby się salwował. Pratobewery poprawka przyjęta i cała ustawa w trzeciem czytaniu. Polacy głosowali w trzeciem czytaniu przeciw ustawie.

Rozprawy o stanie wyjątkowym w Pradze rozpoczną się jutro, przyczem Greuter ma wystąpić mową, broniąc Czechów, chociaż Niemiec.

Najjaśniejszy Pan odjechał wczoraj do Gödölö. Widać, iż przychylność Węgrów szczera i otwarta, przemawia za tamtą rezydencją. Dziwić się nie można, bo ta polityka niemiecka jednostronna, a tyle niesprawiedliwa, obrażać musi serce monarchy, który radby równą ręką wymierzać sprawiedliwość ludom, podległym jego berłu.

Paryż d. 4. listopada.

Al. W. Publiczne wykłady we Francji wzrastają niezmiernie pod wpływem nowych ustaw. Od czasu, jak Duruy zaczął zaprowadzać swe reformy, liczba uczących się wzmogła się w trójnasób. Dla przykładu dość jest zestawić cyfry w departamencie Seine St. Marne. Przed trzema laty było tamże 157 szkółek początkowych. Dziś jest ich 519, z których dla dziewcząt 43. Rząd stara się usuwać z tych zakładów ojców duchownych, którzy się niemi opiekowali, i powierza je świeckim osobom. W rzeczonym departamencie jest tylko 5 szkółek męzkich, zostających pod kierownictwem braciszków, a 8 pod nadzorem sióstr klasztornych. Niedawno jeszcze stosunek ten był o wiele wyższy. Kto dobrze zna Francję, kto wie, jak tu nizko stoją klasztorne szkoły w porównaniu ze świeckiemi, ten dopiero może pojąć, o ile przez podobną zamianę mogła się wzmódz początkowa oświata.

Duruy jest z epoki drugiego cesarstwa, pierwszym ministrem oświaty, który po sobie dłuższą pamięć zostawi, i którego postanowieniom przyszłe pokolenia szczerze przyklasną. Do takich postanowień należy założenie szkoły praktycznej wyższych nauk (*école pratique des hautes etudes*).

Wiadomo powszechnie, że po r. 1848 nauki ścisłe w Europie zaczęły upadać. Wprawdzie widzimy coraz nowsze wynalazki, mogące świadczyć o nauk postępie, ale natomiast ludzi wielkich, którzyby stanowili epoki w naukach, brak zupełny. Dziś doszło do tego, że wszystkie prawie wybitniejsze jednostki w świecie uczonym,

---

Kronika lwowska.

(*Szczególna apatja Podwawelczyków wobec najświeższej krzywdy, wyrządzonej im na korzyść Lwowa. „Czas“ walczy zwycięzko sam z sobą, a Bolesławita z całym światem. Tryumf „Słowa“. Sprawa wywozu śmiecia w Radzie miejskiej. Zapiski artystyczne i literackie.*)

Jesteśmy, jako Galicjanie, narodem tak mocno zaufanym, że nawet pora kwaśno-ogórkowa zaczęła się u nas tego roku dopiero w październiku, i teraz, to jest w listopadzie, doszła do swojego punktu kulminacyjnego. Jakaś ogólna stagnacja zapanowała na wszystkich punktach, nic się nie robi, nic się nie dzieje — nawet nikt się nie kłóci. Już nawet i mężowie podwawelscy stali się nieczułymi na wyrządzone im krzywdy: Oto zabrano im p. Possingera, a nie upominają się wcale o niego i nie zazdroszczą Lwowianom tego nabytku. Straszna to apatja, i kiedy już pod Wawelem żaden głos nie daje się słyszeć w obronie praw starożytnego grodu królewskiego, to my przynajmniej powinniśmy dać w tej mierze dowód bezinteresowności i zawołać do braci Krakowian: „Zbudźcie się i opamiętajcie! Zabrano wam c. k. komisję namiestniczą, c. k. dyrekcję skarbową, a teraz pozbawiono was nawet c. k. hofrata, któregoście tak kochali i szanowali. Mieliście kiedyś Weiglów, Mieroszewskich, Zieleniewskich — gdzież są dzisiaj ci mężowie; czemu nie upominają się o zwrot c. k. hofrata, zabranego z pośród waszego kochającego grona, i przeniesionego między Polaków, ateistów i demokratów lwowskich?..... Może ta gorąca odezwa poruszy uspionych, może się ockną i wypowiedzą num wojnę, a może nawet zwyciężą..... Ha, smutna to ewentualność, ale wolimy już zostać bez p. hofrata, niż krzywdzić bez miary i końca naszych braci Krakowian. My nie jesteśmy bez serca, póki Kraków gniewał się i zżymał, sprzeciwialiśmy się jemu, ale teraz ta cicha i niema boleść rozbraja nas zupełnie i budzi w nas szlachetniejsze uczucia. Gdybyśmy mogli, odesłalibyśmy Krakowianom to, cośmy im wzięli w ostatnich czasach, *franco*, i za recepisem pocztowym. O, gdybyśmy mogli!....“

Wracając do wzmianki o apatji i o spóźnionej porze kwaśnoogórkowej, wypada wspomnieć o nieudałej próbie wznowienia polemiki dziennikarskiej o federalizm, autonomię i t. p. Tak się to jakoś nie klei, że *Czas* widział się wczoraj spowodowanym, *faute de combattants*, stoczyć walkę sam z sobą w tym przedmiocie. Powiedział sobie najprzód, że jest dziennikiem federalistycznym, że od dwudziestu lat stoi wiernie i wytrwale przy tym sztandarze, a następnie za pomocą bardzo logicznego i trafnego wywodu przekonał sam siebie, iż federacja na dziś jest niemożliwą w Austrji. Zwycięzka ta polemika odbyła się z zachowaniem wszelkich możliwych względów na przyzwoitość i godność własną: *Czas*, rachujący się ze stosunkami rzeczywistemi, nie powiedział najmniejszej niegrzeczności *Czasowi*, marzącemu o federacji, pobił go wprawdzie z kretesem, ale bez przymówek osobistych, bez „kijów“, słowem bez wszelkich nieumiarkowanych wycieczek. Ze swojej strony, *Czas* federalista, nie wspomniał nawet *Czasowi* utylitaryście o sprawie kupna dóbr krajowych, o ministrze-rodaku, o rozporządzeniu ministerjalnem z d. 19. z. m. — tak, że ostatecznie zwycięzca i zwyciężony wyszli z honorem z tej sprawy. Cała nasza publicystyka powinnaby brać ztąd przykład, że można prowadzić dyskusję, nie wywlekając na jaw brudów domowych.

Mniej umiarkowanym jest spór między Bolesławitą a dziennikami galicyjskiemi. Autor „Rachunków“ i fejletonów „Ze świata“ nie myśli bynajmniej zrzec się misji spowiednika i kaznodziei, gromi wszystkich, którzy powątpiewają o jego nieomylności, ciska klątwy i interdykta, jednem słowem, mamy w nim papieża literackiego z siedzibą w Dreznie. Szkoda, że liczba prawowiernych owieczek jest tak małą: oprócz *Dziennika Poznańskiego* pozostał tylko jeden p. Miłaszewski we Lwowie na apostolskiem łonie Bolesławity, cała zresztą Polska pogrążona jest w grubych błędach i w sprośnem kacerstwie. Nic dziwnego, że papież grom po gromie miota w ten padół zepsucia, i że w stolicy swej Dreźnie zakłada teraz drukarnię, by z odtylcowym pośpiechem prowadzić dalej dzieło karcenia i smagania. Gdybym się nie bał, że „*ab irato*“ dopuszczę się „denuncjacji“, wskazałbym w kacerskiej Galicji posadę, na której działalność Bohdana Bolesławity byłaby daleko pożyteczniejszą, niż na tej literacko-papiezkiej stolicy w Dreźnie.....

Przegląd spraw dziennikarskich wypada mi zakończyć wzmianką o radości, jakiej doznaje obecnie *Słowo*, nietylko z powodu, że *die polnische Regierung hat aufgehört*, ale z innej, ważniejszej nierównie przyczyny. Dzięki objęciu stolicy biskupiej w Chełmnie przez ks. Kuziemskiego, *pierepiska* między konsystorzami w Chełmnie, Przemyślu i Lwowie, odbywa się bez opłaty pocztowej, co w oczach *Słowa*, jest pierwszym krokiem do zlania się Rusi unickiej w jedno ciało. Nie przeszkadza to zresztą bynajmniej wykazywać w fejletonie *Słowa* niezmiernej wyższości prawosławia nad katolicyzmem, tak jak ks. Kuziemskiemu jego małoruski akcent nie utrudnia wcale dobrych stosunków z Wielkorusami. W ogóle, kto się chce nauczyć strzydz i golić za jednym zamachem, powinien pilnie przypatrywać się tutejszym i chełmskim moskalofilom. Umieją oni przy największej lojalności przedlitawskiej być przyjaciółmi federalistów czeskich, deklamować o idei wielkoruskiej i o całości monarchii austrjackiej, jak gdyby to jedno z drugiego wypływało, szczepić prawosławie i udawać gorliwych unitów, jak gdyby to była rzecz najnaturalniejsza i najłatwiejsza pod słońcem, cieszyć się łaskawą względnością cara dla ks. biskupa chełmskiego i *błagoskłonnem* przyjęciem, jakiego doznali kryłoszanie przemyscy i lwowscy ze strony p. Possingera. *Błagoskłonnost* ta, według *Słowa*, objawi się wkrótce zupełną *pabiedą* narodu russkiego nad kierunkiem, inaugurowanym przez hr. Gołuchowskiego. P. hofrat przy pomocy ministerstwa skasuje najprzód Radę szkolną, zasystuje ustawę o języku wykładowym i td. wszystko to oczywiście według fantazji *Słowa*, mocno rozgorączkowanej z powodu ustąpienia hr. Gołuchowskiego.

W łonie naszej Rady miejskiej odniosła we czwartek polityka utylitarna wielkie zwycięztwo nad polityką zasad, a to w kwestji — wywożenia śmiecia. Przed trzema laty, p. Jan Szuman bronił zwycięzko zasady utrzymania licytacji, teraz zaś drugi p. Szuman spowodował odstąpienie od tej zasady. Obszerne sprawozdanie z czynności Rady miejskiej, umieszczone w *Gazecie*, wyjaśni czytelnikom przebieg i szczegóły tej sprawy, ale nie wyjaśni bynajmniej powodów, dla których odstąpiono od licytacji, i postanowiono zrobić układ z p. Borkowskim, nie przypuszczając nikogo więcej do konkurencji. Była mowa o korzyściach, jakie ztąd wypłyną dla miasta, ale korzyści te przedstawiano w mglistych nieco zarysach, zamiast w kształcie namacalnych cyfer. Gdyby to ojcowie miasta sprawy własnej swojej kieszeni traktowali w sposób tak pobieżny, nie mielibyśmy nic przeciw temu, ale miasto ma prawo wymagać, by się rachowano nieco ściślej w sprawach, gdzie chodzi o pieniądze gminy. Nigdzie w świecie kwestje pieniężne nie bywają załatwiane w sposób tak lekkomyślny, jak u nas. Wiecznie słyszymy skargi, że miasto niema funduszów potrzebnych na utrzymanie porządku, na upiększenia i t. p., a gdy dochody i wydatki mają być wzięte pod kontrolę, odbywa się to jakoś tak, że kilkanaście, albo kilkadziesiąt tysięcy złr. różnicy nie wchodzi bynajmniej w rachubę.

Niektórzy przypisują to wysokiemu estetycznemu zmysłowi pp. radnych. Kwestje pieniężne już same przez się nie mają nic ponętnego dla ludzi, zajmujących się wznioślejszemi i piękniejszemi rzeczami, cóż dopiero, jeżeli kwestje te są w związku z wywożeniem śmiecia i innych nieczystości! W mieście, gdzie sztuki piękne kwitną tak, jak u nas, gdzie n. p. teatr stoi tak wysoko, gdzie malarstwo doznaje tak troskliwej opieki, trudno wymagać od Radnych, ażeby poświęcali swój czas rozbiorowi tak smrodliwego przedmiotu, jak wywóz śmiecia. Delikatne nerwy członka albo dyrektora Towarzystwa sztuk pięknych nie znoszą tego bynajmniej, i byłoby barbarzyństwem wymagać n. p. od p. Wajdy, albo od p. Szumana, ażeby wyrywał się ze słodkiego objęcia Muz dla dokładnego obliczenia ilości stóp kubicznych śmiecia i odpadów kanałowych, które mają być wywiezione, i guldenów, które za to mają być wypłacone — zwłaszcza, że guldeny nie na to są w kasie miejskiej, ażeby tam pleśniały, ale na to, by ludzie z nich żyli. Jeden więc tedy tylko zostaje sposób pogodzenia interesów miasta z interesami pp. radnych: oto potrzeba je rozłączyć, potrzeba dać miastu radnych z mniej estetycznem wykształceniem i mniej słabemi nerwami, a dzisiejszym członkom reprezentacji gminnej zostawić czas wolny do zajmowania się więcej idealnemi przedmiotami, których nie

wszystko, co ma jakąkolwiek wziętość, należy do poważnego pokolenia, schodzącego z pola. Gdy przed r. 1848 niemal co krok napotykają się jakieś wyższe zdolności — po nim zaledwie gdzieniegdzie znaleźć można jaśniejszy odblask wielkości. Stan taki możnaby zresztą objaśnić spopularyzowaniem nauk. Po r. 1847 wszelkie usiłowania zwrócono na rozpowszechnienie wiedzy śród mas społecznych. Na tej drodze zrobiono olbrzymi postęp. Dziś narody uczą się daleko więcej niż dawniej, ale zpopularyzowanie nauk nie wznosi samychże nauk. Potrzeba ludzi niezmordowanej pracy i nadzwyczajnych zdolności, którzyby objąwszy przedmiot w najdrobniejszych nawet szczegółach, mogli go potem analizować i dążyć coraz dalej w nieznane tory.

Oczywiście, że ludzie myślący nie mogli zadowolnić się tak pozornym postępem. W każdym narodzie, zaczęto wyznaczać znaczne zasiłki na podniesienie nauk i ułatwienia przystępu do ich nabycia. Moskwa ustanowiła „pedagogiczne kursa," na które uczęszczali przez dwa lata po ukończeniu wszechnicy kandydaci nauk matematycznych, przyrodniczych lub filologicznych; Anglia poświęca kilka milionów rocznie na pracownie fizyczne, chemiczne lub próby rozmaitych wynalazków. Nakoniec i Francja urządziła wyższą szkołę praktyczną. Składa się ona z dwóch wydziałów: chemiczno-fizycznego i nauk matematycznych. Wstęp do niej mają tak Francuzi jak i cudzoziemcy, którzy otrzymali dyplomy doktorskie, albo licencjaty, lub jeżli właśnie pracują nad zdobyciem tych stopni naukowych. Posiadający stopnie będą płatni; innym zaś mają opiekunowie zapewnić utrzymanie, aby w umysłowej pracy nie przeszkadzało im staranie się o zaspokojenie codziennego życia potrzeb.

Pracownie chemiczne i fizyczne są dla uczniów otwarte bezpłatnie, którzy prócz tego muszą jeszcze uczęszczać na wykłady i zdawać egzamina.

Wydział matematyczny dzieli się na działy: matematyki i astronomii. Astronomowie są obowiązani pracować przez trzy lata, bądź w obserwatorjum, bądź słuchając niektórych wykładów w Sorbonnie i College de France.

Ostateczne urządzenie zajęć i śledzenie pracy słuchaczy, jeszcze w zupełności nie obmyślane. Jednak to pewna, że dając możność pracowania w bibliotekach i obserwatorjum, gdzie dawniej tak trudny był przystęp, o wiele się ułatwia nabycie wiedzy. Dotychczas zapisano już 183 słuchaczów, z których prawie połowa ma dyplomy francuzkie lub zagraniczne. W przyszłym miesiącu rozpoczną się wykłady i prace. O rodzaju ich nie zaniedbam wam donieść, tembardziej, że poraby zacząć reformę i naszych wszechnic.

Czynności Rady państwa.

141. posiedzenie Izby poselskiej z dnia 4. listopada. —

(Dokończenie.)

Po zamknięciu rozprawy ogólnej nad §. 1. ustawy o stanie wyjątkowym, zabrał głos w obronie projektu rządowego minister sprawiedliwości dr. Herbst: Istotnie, że gorąco należałoby sobie życzyć tego, aby wszelkie ustawy, mające na celu ścieśnienie konstytucyjnych praw obywateli, były zbytecznemi, aby prawodawcy mogli uchwalać tylko ustawy, rozszerzające te prawa, ale niestety tak być nie może, i jak potrzebne są ustawy karne dla pojedynczych przestępców, tak samo nieodzownem się stało przedłożenie niniejszej ustawy, mającej na celu przeszkodzenie naruszeniu przepisów konstytucji masami. Wys. Izba raczyła już uznać potrzebę tego ograniczenia, uchwalając §. 20. ustawy zasadniczej o ogólnych prawach obywateli państwa. Podobne ustawy istnieją we wszystkich niemal konstytucyjnych państwach europejskich. Rząd sądzi, że uczynił swoją powinność, jeżeli przedłożył niniejszy projekt do konstytucyjnego traktowania.

Poprawki jakie tu postawiono do §. 1. są dwojakiej natury: jedne dotyczą samej zasady, czy władza zawieszania ustaw zasadniczych ma być wyłączną prerogatywą prawodawstwa, czy też ma ona przyznaną być władzy wykonawczej, a druga serja poprawek żąda, aby tylko wyszczególnione wypadki, które upoważniałyby egzekutywę do zawieszenia obywatelskich praw konstytucyjnych.

Jestem najmocniej przekonany, że co do pierwszego punktu słuszność jest niezaprzeczenie po stronie rządu, gdyż wedle mego zdania, i zdania wielu znakomitych prawników, zawieszanie ustaw zasadniczych powinno należeć do egzekutywy.

W długim wywodzie, który dzienniki wiedeńskie jednogłośnie nazywają arcydziełem sofisterji, dowodzi potem p. minister, że treść art. 20. konstytucji żadną miarą nieda się pogodzić z wnioskami, mającemi na celu przyznanie władzy zawieszania praw konstytucyjnych legislatywie, że wniosek dr. Ziemiałkowskiego a względnie pierwszej części wniosku Rechbauera niepodobna przyjąć, bo byłoby to naruszeniem konstytucji, zmianą jej, wymagającą $^2/_3$ części głosów. Jest tam bowiem najwyraźniej dla egzekutywy zastrzeżone prawo zawieszania przepisów konstytucyjnych. Zresztą nawet względy utylitarności wymagają przyznania tego prawa rządowi.

Gdyby poprawkę dr. Ziemiałkowskiego przyjęto, mówi minister dalej, dwoma trzeciemi częściami głosów, to uczynionoby tem zadość życzeniu znacznej mniejszości w tej Izbie, która pragnie aby ministerjum dzisiejsze ustąpiło. Przekonanym więc będąc, że prawdziwa wolność nie zależy na tem, aby jedna władza uzurpowała sobie moc drugiej władzy, sądzę, że Wys. Izba nie zechce uchwalić wniosku dr. Ziemiałkowskiego, jako wkraczającego w dziedzinę władzy egzekutywy, zawarowanej jej §. 20. konstytucji. Przyjęcie wniosków, zmieniających stylizację rządową §. 1. musiałoby zresztą ministerstwo uważać jako wotum nieufności, a nie chcę przypuszczać, aby Wys. Izba chciała używać tego środka, gdy ma inne, niemniej skuteczne w ręku, jak wstrzymanie budżetu i kontyngensu rekrutów (kontyngens rekrutów na ten rok uchwalono już; p. r.)

Z tych wszystkich powodów poleca dr. Herbst przyjęcie rządowej stylizacji §. 1. (Brawo od Niemców.)

Sprawozdawca dr. Sturm: Przy głosowaniu nad §. 1. był Wydział konstytucyjny podzielony na dwa stronnictwa: jedna część zgodziła się zasadniczo ze sposobem zapatrywania się rządu, a druga żądała, aby moc zawieszania ustaw konstytucyjnych przyznano legislatywie. Ja należałem do ostatniego obozu, bo jakkolwiek §. 20. konstytucji zastrzega to prawo dla rządu, to nie wykluczono jego orzeczeniami wyraźnie legislatywy od prawa orzekania o tem. Co więc powiedział p. minister, że przyznanie legislatywie prawa zawieszania w pewnych razach przepisów konstytucji byłoby zmianą ustaw zasadniczych, wymagającą dwóch trzecich części głosów, niejest prawdą. Także i to zdanie nie zdaje mi się być prawdziwem, jakoby przyjęcie wniosków, zmierzających do odmiennej stylizacji §. 1. przedłożonej ustawy jak rządowa, uważać można za zmuszenie rządu do ustąpienia, co w każdym razie byłoby przeciwnem woli większości tej Izby. Jestem jednak za stylizacją rządową jedynie tylko ze względów utylitarnych.

Przystąpiono do głosowania. Najprzód poddano pod głosowanie wniosek dr. Ziemiałkowskiego. Upadł on większością 96 głosów przeciwko 55. (Za nim głosowali Polacy, Słowieńcy, Tyrolczycy, a z Niemców: Demel, Roser, Skene, Rechbauer, Schindler, Figuly, Fetz, br. Hackelberger, Plankensteiner, Tschabuschnigg, Lax, Dehne i inni członkowie ostatecznej lewicy.)

Przez odrzucenie wniosku dr. Ziemiałkowskiego upadł także wniosek dr. Rechbauera, i §. 1. ustawy o stanie wyjątkowym przyjęto w stylizacji wydziałowej, a względnie rządowej.

Bez dyskusji przyjęto dalsze §§. aż do §. 11. przy którym przerwano rozprawy nad tym przedmiotem, a przystąpiono do wyborów uzupełniających do delegacji dla spraw wspólnych na miejsce tych jej członków, którzy poskładali swoje mandaty.

Wybrani są: z Czech, Kardasch i Lumbe, na zastępców, Bibus i Steffens, z Galicji wybrano na zastępcę w miejsce Wężyka posła Bocheńskiego.

Koniec posiedzenia o godz. 2.

Wydział ekonomiczny miał odbyć we środę posiedzenie, ale nie było kompletu, co temu Wydziałowi dość często ma się przytrafiać. Zgromadzeni uchwalili podać spis często absentujących się członków Wydziału do wiadomości prezydenta, aby na ich miejsce zarządził nowy wybór.

Na ostatniem posiedzeniu Wydziału wojskowego minister spraw wewnętrznych dr. Giskra złożył oświadczenie, w którem usiłował nieco złagodzić poprzednie mowy ministrów Taaffego i Bergera. Rzekł on, że gabinet nie chce wywierać presji, ale prosił, aby uwzględniono kłopotliwe położenie, w jakiem Przedlitawia się znajduje wobec Węgier. Minister wskazał dalej na powszechne uzbrojenia w Europie, które długo potrwać nie mogą, gdyżby do niechybnego doprowadziły bankructwa. Lecz Austrja, jako jedno z pierwszych mocarstw, nie może pozostać w tyle za innemi państwami i musi mieć armię równie silną, a to w najkrótszym czasie. Wydział wojskowy pracuje obecnie z podwójną energią.

Projekt rządowy organizacji trybunału państwa, wniesiony do Izby deputowanych Rady państwa na posiedzeniu z d. 3. b. m. zawiera 10 paragrafów. Najważniejsze orzeczenia są:

Cesarz mianuje prezydenta, wiceprezydenta, członków i zastępców trybunału państwa na propozycję Izby deputowanych. Wszyscy członkowie trybunału państwa wykonywują swój urząd jako honorowy; atoli referenci tegoż, których trybunał państwa ze swego grona na trzy lata obiera, otrzymują wynagrodzenie w rocznej kwocie 3000 złr. Do powzięcia ważnej uchwały potrzebna jest obecność prezydenta i najmniej ośmin członków. Trybunał państwa przystępuje do czynności na wniosek stnony, spór wiodącej. Wniosek o rozstrzygnienie sporów o kompetencję pomiędzy władzami sądowemi a administracyjnemi, może być postawiony tylko przez administrację krajową, albo przez wyższą administracyjną władzę. Przy sporze o kompetencję pomiędzy reprezentacją krajową a najwyższą władzą rządową, jest każda władza uprawnioną do postawienia wniosku u trybunału o rozstrzygnienie sporu. Przez trybunał państwa mają być rozstrzygane pretensje jednego z krajów, reprezentowanych w Radzie państwa, albo wszystkich które przed sąd zwyczajny wytoczone być nie mogą, również skargi jednego obywatela państwa o naruszenie służących mu na mocy konstytucji praw politycznych. Procedura jest ustna i publiczna. Przy wydawaniu wyroku nie jest trybunał państwa obowiązany trzymać się żadnych reguł co do dowodów.

Minister finansów wniósł projekt do ustawy, mającej dać rządowi do rozporządzenia następnujące sumy jako kredyt dodatkowy do budżetu na rok 1868: dla dworu 150.000, przewyżka kosztów Rady państwa 100.000, koszta z powodu przeprowadzenia reorganizacji sądów powiatowych 1 milion 434.000 złr. podwyższenie pensyj adjunktów sądowych 20.000 złr. a koszta druku obligacyj zkonwertowanego długu państwa 200.000 złr.: razem 1,904.000,

Projekt ustawy wojskowej o armii czynnej (Wehrgesetz).

(Dokończenie.)

§. 44. Kto przez komisję poborową za niezdolnego na zawsze do służby wojskowej nie został uznanym, lub kto w trzeciej klasie wieku nie otrzymał uwolnienia od obowiązku stawiennictwa, temu nie wolno się żenić przed wystąpieniem z trzeciej klasy wieku.

Do udzielania wyjątkowego pozwolenia na zawarcie małżeństwa w razie zachodzących szczególnych, a na uwzględnienie zasługujących okoliczności, upoważnionem jest ministerstwo obrony krajowej, które w tym celu może delegować dotyczącą władzę krajową, lecz pozwolenie to nie pociąga za sobą uwolnienia od obowiązku wstąpienia do armii (marynarki wojennej) lub do landwery.

§. 45. Jeżeli obowiązany do stawiennictwa, a należący do pierwszej klasy wieku, wyjeżdża za granicę bez pozwolenia, a jeżeli do podróży tej stosownie do istniejących przepisów paszportowych potrzebuje legitymacji, natenczas utraca korzyści stawania podług klas wieku i losu.

§. 46. Obowiązany do służby, który się ożenił z przekroczeniem zawartego w §. 44. zakazu, utraca korzyść stawania podług klas wieku i bez losowania z urzędu odstawionym będzie, a w razie niezdatności, skazanym zostanie na karę pieniężną do 1000 złr. w. a. na rzecz gminnego funduszu ubogich, lub na więzienie do sześciu miesięcy.

Tych, co zawinili przez popieranie zakazanego małżeństwa, karać należy grzywną do 500 zł. na rzecz gminnego funduszu ubogich, lub więzieniem aż do trzech miesięcy, nie uwłaczając postępowaniu, jakiemu podlegają stosownie do regulaminów służbowych, jeśli zostają w służbie publicznej.

§. 47. Kto obowiązanym jest stanąć przed komisją stawienniczą, a bez należytego usprawiedliwienia nie stawa, uważa się za zbiegłego od stawiennictwa; tego zaś, co go w tej mierze z przeświadczeniem popiera, uważa się za współwinnego.

Zbiegły od stawiennictwa, w razie uznania go za zdolnego do służby, powinien — jeżeli nieobecności swojej w przeprowadzonem w tym względzie śledztwie nie mógł usprawiedliwić, lecz stanął dobrowolnie, — przez rok jeden, gdyby zaś nie dobrowolnie stanął, ma służyć przez dwa lata nad czas prawnego obowiązku służby w linii; w razie uznania go za niezdolnego do służby, karany będzie więzieniem do sześciu miesięcy.

Współwinni w zbiegostwie od stawiennictwa podpadają wymiarowi kary do trzech, a w razie bardzo obciążających okoliczności do sześciu miesięcy.

Pochwycenie zbiegłego od stawiennictwa, jak niemniej przyczynienie się do takowego, jest obowiązkiem obywatelskim.

Gdzie obowiązani do służby uchylają się w większej liczbie zbiegostwem od obowiązku stawiennictwa, można się chwycić w drodze rozporządzenia nadzwyczajnych środków zaradczych, pod warunkiem usprawiedliwienia takowych przed najbliższą Radą państwa.

§. 48. Każdy obowiązany do służby, któremu udowodniono uszkodzenie siebie samego i to w złym zamiarze dokonane (*Selbstbeschädigung*), z urzędu ma być odstawionym do armii i służyć dwa lata po nad czas trwania służby w linii.

§. 49. Landwera podlega:

W pokoju w kwestjach administracyjnych ministrowi obrony krajowej, w sprawach wojskowych naczelnemu komendantowi landwery; bliższe w tej mierze postanowienia zawiera ustawa o landwerze; natomiast podczas wojny i pod względem administracyjnym także ministrowi obrony krajowej, pod względem zaś wojskowym wyznaczonemu przez Najj. Pana wodzowi.

Minister wojny powinien za pośrednictwem ministra obrony krajowej, a względnie naczelnego komendanta landwery, od ostatniego w drodze ministerstwa obrony krajowej, odbierać ciągłe wiadomości o stanie, uzbrojeniu, dyslokacji, wykształceniu i wojskowej dyscyplinie landwery.

§. 50. Oficerów landwery wszelkich stopni mianuje cesarz.

Wyszczególniające i wszelkie w ogóle oznaki we wszystkich stopniach, dalej regulamina służbowe i ćwiczeń są te same, co w armii.

§. 51. Każdy oficer, który jako taki najmniej przez rok pełnił służbę czynną, i którego się nie tyczy §. 19., w pokoju na własne żądanie, z zawieszeniem zwykłej należności, może być przeniesionym do rezerwy, lub też do landwery, gdyby był tylko jeszcze obowiązany do służby w landwerze. (W miejsce dotychczasowego usunięcia się (*Quittiren*) z charakterem oficerskim).

§. 52. Każdy oficer, który się nie znajduje ni w śledztwie sądu karnego, ni sądu honorowego, może dobrowolnie złożyć swoją szarzę (wystąpienie bez zachowania charakteru oficerskiego, *Officiers Chdrakter*), co go atoli od wypełnienia wymaganego jeszcze prawnie obowiązku służby nie uwalnia; to samo tycze się także tego oficera, który w drodze sądu karnego lub honorowego szarży swej pozbawiony został.

§. 53. Oprócz czasu czynnej służby, stale urlopowani obowiązani do służby w linii, tudzież rezerwiści i landwerzyści przekroczywszy trzecią klasę wieku, podlegają co do ożenienia się ogólnym ustawom i przepisom, wszelako z zachowaniem obowiązku służenia w armii (marynarce wojennej) lub landwerze.

§. 54. Urlopnicy, w czasie urlopu swego, tudzież nieznajdujący się w czynnej służbie oficerowie i żołnierze z rezerwy i landwery podlegają we wszystkich swych stosunkach cywilnych, jak niemniej w sprawach karnych i policyjnych, sądom i władzom cywilnym, i podpadają tylko tym ograniczeniom, które w ustawie niniejszej uzasadnione i do utrzymania ewidencji są koniecznemi.

Zostający w czynnej służbie w armii, marynarce wojennej i landwerze, podlegają wojskowym ustawom karnym i dyscyplinarnym; ze względu zaś na swe stosunki cywilne, nie odnoszące się do służby wojskowej, podlegają ustawom i władzom cywilnym.

W tym kierunku osobna ustawa określi bliższe przepisy.

Wszyscy za granicą bawiący oficerowie i żołnierze z rezerwy i landwery, dowiedziawszy się w drodze publicznej, że monarchii zagraża blizka wojna, i że zwołano rezerwę i landwerę, winni bezzwłocznie wracać do kraju rodzinnego i zgłosić się do odpowiedniej władzy, nie czekając dopiero na osobne wezwanie.

§. 55. Uwolnienie w celu wychodźtwa może być udzielone zostającym w obowiązku służby w linii lub rezerwie ze strony państwowego ministerstwa wojny; landwerzyści ze strony ministerstwa obrony krajowej; lecz obowiązanemu do służby w linii tylko wtenczas, jeżeli oboje rodzice proszącego o uwolnienie, lub pozostały po śmierci jednego, drugi rodzic kraj opuszcza.

W razie zaniechania wychodźtwa, dotyczący winien dopełnić resztę przerwanego uwolnienia w swoim obowiązku służby.

Podczas wojny, pozwolenia do wychodźtwa nie można udzielać żadnej osobie, obowiązanej do służby w armii (marynarce wojennej) lub landwerze.

§. 56. Ci obowiązani do służby, którzy do służby w armii (marynarce wojennej) lub landwerze nie mogli być pociągani, jak niemniej i ci, którzy w skutek czasowego uwolnienia ze względów familijnych (§. 17.) lub jako rezerwiści zapasowi (§. 32.) do służby czynnej wcale nie szli, powinni w miarę dobrobytu swego lub zdolności zarobkowania złożyć odpowiednią taksę wojskową dla zakładów utrzymania inwalidów wojskowych.

Wysokość i sposób ściągania tej taksy określi odrębna ustawa.

Przegląd polityczny.

Francja. W Paryżu nie było rozruchów w dzień zaduszny, ale były demonstracje na cmentarzach, a mianowicie Montmartre. Republikanie uwieńczyli groby jenerała Cavaignaca, owego współzawodnika księcia Ludwika Napoleona do prezydentury rzeczypospolitej francuzkiej, tudzież deputowanego Baudina, który dnia 3. grudnia 1851 r. poległ na barykadach na przedmieściu św. Antoniego, wołając: „Niech żyje rzeczpospolita"! Policja i wojsko zachowały się spokojnie, lecz bacznie. Emil Girardin wezwany, aby prze-

potrzeba obliczać na stopy kubiczne i na guldeny, pochodzące z majątku gminy miejskiej.

Do rzędu tych rzeczy, usuwających się z pod formułek matematycznych, należy między innemi nasze Towarzystwo przyjaciół sztuk pięknych. Rezultaty jego działań nie dają się wcale obliczyć ani zmierzyć, nawet nie podpadają wcale pod zmysły ludzkie, bo nie widać ich nigdzie. Spodziewaliśmy się napływu artystów i obrazów do Lwowa, rozbudzonego zamiłowania w utworach sztuki, dotychczas czekamy daremnie na początek tej nowej artystycznej ery. A jednak nie można powiedzieć, by sztuka malarska w Polsce nie była na drodze pomyślnego rozwoju, tylko rozwój ten odbywa się po za sferą działalności naszych stowarzyszeń. Dawniej było prawidłem, ogólnie przyjętem, że malarz polski nie może mierzyć się z francuzkim, niemieckim, włoskim. Malarze, poduczywszy się cokolwiek zu granicą, wracali do kraju i niedbali już wcale o postęp w swej sztuce, bo tu kontentowano się ich umiejętnością i nie wymagano od nich wielkich rzeczy. Dopiero, gdy Rodakowski, Matejko, Grottger, złożyli świetne dowody, że Polak może stanąć na równi z mistrzami obcymi, skończyła się ta epoka wygodnej mierności; już dziś nie wystarcza malować dobrze „jak na Lwów", potrzeba współzawodniczyć z całym światem. Do takiego współzawodniczenia utwory lwowskie, które widzieliśmy na tegorocznej naszej wystawie, nieszczególnie się jakoś kwalifikowały. Miło nam powiedzieć, że poza wystawą można oglądać rzeczy, nietylko przynoszące zaszczyt artystom naszym, ale mogące śmiało iść w porównanie z najcelniejszemi utworami sztuki zagranicznej. Między innemi należy tu wykończony właśnie portret hr. Gołuchowskiego, pędzla p. Leopolskiego, któremu znawcy jednogłośnie przyznają zalety, godne prac pierwszorzędnych mistrzów. P. Leopolski wyszle zapewne ten portret na jaką wystawę zagraniczną, gdzie praca jego znajdzie należne jej wysokie uznanie, poczem dopiero uwierzą u nas, że portret malowany jest po mistrzowsku — bo bez takiego *approbatur* niemieckiego albo francuzkiego nie możemy się jeszcze odważyć na przypisanie wysobiego stopnia doskonałości żadnemu malarzowi, który mieszka i maluje nie w Paryżu, w Monachium, w Rzymie, ale w Polsce. Tymczasem, jak już nadmieniłem, szczupła liczba prawdziwych znawców sztuki przyznaje obrazowi p. Leopolskiego nadzwyczajne zalety. Nie małe to zadanie, sprawić wrażenie obrazem, w którym akcesorja tak są niewdzięczne i tak mało pomagają artyście. Czarny frak i biurko — to nie są przedmioty, nęcące oko, musi tedy głowa być malowaną nader świetnie i znakomicie, jeżeli obraz ściąga tak wielką uwagę na siebie! To, co tak uderza każdego w tym portrecie, da się streścić w kilku słowach: jest to największa prawda realna, przy idealnej, jeżeli tak rzec można, harmonii tonów i świateł. Niema efektów wyszukanych, sztucznych, staranność w wykończeniu szczegółów nie czyni ujmy całości: jednem słowem jest to utwór, który w każdej galerji obrazów musiałby zająć zaszczytne miejsce.

Występy p. Bakałowiczowej na scenie tutejszej są miłą bardzo przerwą w jednostajności powszedniego żywota, jaki pędzi lwowska muza dramatyczna. Tak dawno nie widzieliśmy żadnej prawdziwej artystki w naszym teatrze, że z obawą wyglądamy chwili, kiedy znowu ograniczeni będziemy na własne tylko siły. Pani Bakałowiczowa występowała w tym tygodniu w komedyjce francuzkiej p. t. *Pamiętnik*, w której oddaje rolę subretki z podziwienia godną naturalnością i wprawą. Niemniej świetną była jej gra w *Fortepianie Berty*, chociaż rola Berty mniej nam się wydała odpowiednią indywidualności artystyki. Dla historyków literatury dramatycznej polskiej ciekawem będzie zapisek, iż p. M. Dzikowski figuruje ciągle na afiszach jako autor oryginalnej komedji p. t. *Kartka wycięta*, chociaż cała ta sztuka tłumaczoną jest z francuskiego, i chociaż przekład niemiecki znany jest doskonale we Lwowie. Doczekamy się jeszcze może, że p. M. Dzikowski napisze „oryginalnie" po polsku *Zbójców* Szylera, albo jaką komedję Fredry.

mówił, nie chciał się narazić; p. Quentin, redaktor dziennika *Reveil*, miał mowę krótką nad grobem Baudina, a *l'Avenir* i *Reveil* otwarły nazajutrz subskrypcję na pomnik dla Baudina.

W Paryżu wyszła broszura pod tytułem: *Le spectre noir*, autorem jej ma być Amadeusz de Césena, redaktor naczelny dziennika *Pays*. Autor czyni Prusy odpowiedzialnemi za wydatki, jakie armie europejskie pochłaniają: Prusy są także przyczyną socjalistycznej propagandy. Francja może tylko wtedy rozbroić swoje wojsko, jeśli Prusy pierwsze rozpoczną. Atoli Prusy tylko po dotkliwej klęsce przystąpią do rozbrojenia, albo raczej rozbrojone zostaną. Socjalizm może być także jedynie przez wyprawę nad Ren pokonany, Francja zatem z dwojakich przyczyn powinna ruszyć ku Renowi. *Pays, Presse* i *Liberté* zgadzają się zupełnie z uwagami autora.

Correspondence Francaise zapewnia, że cesarz przyjął bardzo uprzejmie ów ustęp z mowy tronowej króla Wilhelma, który tyczył się stosunku Prus do zagranicznych mocarstw. Zarazem miał Napoleon polecić margrabiemu de Moustier, aby oświadczył pruskiemu pełnomocnikowi, iż Francja będzie i nadal zapatrywała się na europejskie sprawy z tego samego stanowiska, które rząd cesarski wyłuszczył w okólniku Lavaletta z dnia 16. września r. 1866. Benedetti miał otrzymać instrukcje tej samej treści, a p. de Moustier przygotowuje okólnik, w którym Francja wypowie jeszcze raz te same zasady.

Le Droit donosi, że z powodu objawów na cmentarzu Montmartre w dzień zaduszny, tudzież otwarcia subskrypcji (na pomnik dla dep. Baudina) w dziennikach *L'Avenir* i *Le Reveil*, zarządzone jest śledztwo.

Hiszpania. Ruch republikański w Hiszpanii wzmaga się i ogarnia już niemal wszystkie prowincje. W dzień zaduszny ludność robiła na wielu cmentarzach demonstracje na korzyść rzeczypospolitej, a na cmentarzu w Barcelonie dawały się nawet słyszeć okrzyki: „Precz z wszystkimi pretendentami!“ Naczelnicy zaś republikańskiego stronnictwa wydali w odpowiedzi na manifest rządu prowizorycznego, który, jak wiadomo, lubo bardzo ogłędnie, oświadczył się jednak za konstytucyjną monarchią, rodzaj kontrmanifestu. Dokument ten ogłoszono w dzienniku *Discussion*. Podajemy z niego najcelniejszy ustęp: „Najgłówniejszym rezultatem rewolucji wrześniowej jest to, że nie zwróciła się ona przeciw jednej osobie lub tylko jednej dynastji, lecz przeciw całemu systemowi pewnego szeregu instytucyj. Ona położyła kres dawnym rządom, ona zerwała z charakterem i duchem dawnej przemocy. Dynastyczna monarchja zniknęła z ziemi hiszpańskiej. Zadaniem teraz demokracji niemożliwić jej odbudowanie.“ Manifest ten, który jest niemal tak obszerny jak manifest rządowy, podpisali następujący republikanie: Rivero, Figueras, Becera, Castellar, Ruiz, Martos, Harcia, Lopez, Barcia, Orense, Chao, Salmeron.

Rzeczony manifest nie zrobi może zbyt wielkiego wrażenia między masami prostego ludu, gdyż zanadto on buja w sferach wyższej polityki, metafizyki i jurysprudencji, a prócz tego jest za długi. Tylko w miejscach, gdzie autorowie zstępują z tej wysokości, co jednak nie czynią zbyt często, słowa ich nabierają siły, powagi i jasności. Mimo tych niedostatków, słowa naczelników republikańskiego stronnictwa nie przebrzmią bez odgłosu, a dzienniki francuzkie przyznają, że powyższy manifest może się nie mało przyczynić do sparaliżowania rządowego manifestu.

Do *l'Avenir National* piszą z Madrytu: „Stronnictwo demokratyczne (republikańskie) zajmuje się bardzo przyszłemi wyborami. Orense, ów stary szermierz, objeżdża południowe prowincje, gdzie jego silny głos dodaje odwagi zwątpiałym i chwiejnym. Wkrótce odbędzie się w stolicy wielki republikański mityng, na którym pojawią się przedstawiciele wszystkich gmin z Kastylii. Idea republikańska, robi pomimo presji, jaką rząd wywiera na publiczną opinię, coraz większe postępy. Z radością patrzą na jenerała Prima, że z własnej woli cofnął się na drugi plan, gdzie dlań najwygodniejsze miejsce. Deputacja madryckich publicystów udała się do ministra spraw wewnętrznych z prośbą, aby rząd raczył wynagrodzić dziennikarzom te liczne straty, które oni ponieśli w ostatnich latach panowania Izabeli. Na dniu 3. b. m. uwięziono w oddalonych częściach miasta kilku mężczyzn, którzy wołali: *Viva le Reina!* (Niech żyje królowa!) Zaprowadzeni do burmistrza, oświadczyli, iż jakiś jegomość namówił ich do tej demonstracji, dając każdemu po dwadzieścia realów. Nie daleko Juente Castellana odbędzie się wspaniała uroczystość na cześć owych nieszczęśliwych 42 sierżantów, którzy z rozkazu okrutnej i bogobojnej Izabelli skazani na śmierć za udział w powstaniu z r. 1866, zostali tam straceni. Rivero Castelar przemówią przy tej sposobności do zgromadzonego ludu.“

Ziemie Polskie. Z zaboru moskiewskiego piszą do *Dziennika Poznańskiego*: Dwieście dziewiędziesiąt kilka miasteczek zamienionych ma być w Królestwie na wsie. Wielka to oszczędność dla skarbu moskiewskiego, bo tyluż burmistrzów, pisarzy i kasjerów wydalonych będzie ze służby; miasteczka tworzyć będą gminy i koszta administracji gmin rozłożone będą na mieszkańców, jak się to praktykuje po wsiach.

Pobór do wojska rozpoczął się dnia 12. października, już partje rekrutów przeprowadzane są przez Warszawę do Moskwy. Biedacy zpękani, zrozpaczeni, pędzeni do odległych guberni Moskwy i Sybiru, ze łzami żegnają rodzinne strony. W swoim czasie doniosę o szczegółach poboru, który się odbył wcześniej, aniżeli w upłynionych latach; teraz tylko wzmiankuję, że biorą 4 od tysiąca i półtora zaległości, razem 5½ od tysiąca, — niezawodnie jednak daleko więcej będzie wziętych, a mimo to zaległości na przyszłość pozostaną. Bardzo mało wykupuje się, dla braku środków.

Przyłączenie prawego brzegu Wisły do zabranych prowincyj, których dwa centralne punkta są Kijów i Wilno, ma wejść w wykonanie od 1. stycznia 1869 r. Lewy brzeg Wisły ma się nazywać gubernią przywiślańską. Jedyną polską instytucją na prawym brzegu Wisły jest kolej żelazna terespolska. Zacząwszy od administracji aż do stróża wszyscy bez wyjątku są Polacy, i w polskim języku cała odbywa się służba, co zgrozą przejmuje przejeżdżających Moskali, którzy utrzymują, że to tak dłużej trwać nie może i nie powinno.

„Wszystkie wydania kalendarzy na rok 1869 już ukończone, zostały przez cenzurę wstrzymane. Projektują, żeby jedna stronnica była pisana po moskiewsku, a druga po polsku, przytem corocznie ma być zamieszczona biografia jakiego znakomitego Moskala. Na 1869 rok p. Pawliszczew zaproponował życiorys jenerał-gubernatora Bezaka. Zdaje mi się, że daleko stosowniej byłoby zacząć od Murawiewa. Co do pierwszego projektu, to nadzwyczajnie trudno będzie przeprowadzić, bo kalendarze już wydrukowane, a kosztów na nowy przedruk i tłumaczenie nikt nie wróci, dlatego zapewnie na rok 1869 będziemy jeszcze mieli kalendarze czysto polskie. Co do życiorysu znakomitości moskiewskich to łatwiej dałoby się zrobić, wszywając ćwiartkę jedną przy ostatniej stronnicy każdego kalendarza.

„Reforma warszawskiej policji już została przeprowadzoną, po parę cyrkułów złączono w jeden. Oznaczone są one numerami dawnemi, np. 5 i 6 będą miały numer 5|6, a przy tem oddzielne nazwisko, zależące od miejscowości. Stukilkudziesięciu rewirowych i także liczba podrewirowych zostali usunięci, czyli spadli z etatu, to jest: będą pobierali pół pensji przez dwa lata a ci z nich, co należą do służby wojskowej będą spełniali obowiązki prostych milicjantów, jakkolwiek rangę podoficerską zatrzymują. Policmajstrowie Hempel i Kosiński utrzymali się przy posadach. Mówią, że jenerał-policmajster Fryderyks pojedzie na miejsce Trepowa do Petersburga. Trepów zaś ma zastąpić Potapowa w Wilnie.

„Redukcja policji i oszczędności skarbu nic a nic na dobrobyt mieszkańców nie wpłyną. Podatki swoją drogą powiększają się, urzędnicy moskiewscy kradną i kraj bankrutuje.“

Corresp. du Nord Est podaje z Warszawy list, z którego przytaczamy główniejsze ustępy: „Mówią, że car był bardzo niezadowolony z rewij wojskowych, które odbyły się tu w jego przytomności. Żołnierze nie umieją się obchodzić z nową bronią. Co się tyczy tej broni, to opowiadają nader ciekawy fakcik. Oto armia moskiewska posiada tylko kilka tysięcy karabinów odtylcowych. Broń ta była w Warszawie w czasie przyjazdu cara, a teraz odesłano ją do Petersburga, aby figurowała na innych manewrach. Branka wywołała rewolucję w roku 1863. Tegoroczna branka spowodowała znów nadzwyczajną emigrację. Prawie połowa młodych ludzi, zdolnych nosić broń, wyniosła się z kraju, aby w obczyznie szukać bezpieczeństwa i szczęścia. Całe duchowieństwo polskie oświadczyło się przeciw wysłaniu delegatów do petersburgskiego synodu. Pomiędzy biskupami znalazł się tylko jeden, który zadośćuczynił woli rządu“.

Ameryka. Dzień 4go bm. był dla Stanów Zjednoczonych dniem bardzo ważnym, powiedzielibyśmy nawet stanowczym. Na dniu tym wybie rano bowiem nowego prezydenta. Podczas gdy wczorajsze telegramy utrzymywały, że wybór Granta jest zapewnionym, dzisiejsze zawiadamiają nas pozytywnie, iż wybór ten stał się już faktem dokonanym. Tak więc Granta ogłoszono znaczną większością głosów prezydentem Stanów Zjednoczonych, a Colfaxa wiceprezydentem. Z wyborem Granta odniosło republikańskie stronnictwo zupełne zwycięztwo. Z tem wszystkiem nie można jednak powiedzieć, aby wybór ten zapowiadał koniec walki między stronnictwami. Demokraci są ciągle potężni, czynni, a jak doświadczenie uczy, nawet uparci. Niewiadomo jeszcze, czy poddadzą się oni wyrokowi większości, lub czy przeciw niemu wystąpią.

Z lwowskiej Rady miejskiej.

Gospodarstwo finansowe Rady miejskiej stoł. miasta Lwowa oddawna już zasłużyło sobie na potępienie. Rada ma wprawdzie regulamin, ma pewne zasady, których się trzymać powinna, ale w łonie jej znajduje się koterja familiantów i ludzi, z którymi jak mówią „łatwo dobre słowo pogadać“; dla nich wszelkie zasady są wtenczas tylko obowiązujące, jeśli wychodzą na korzyść koterji, lub protegowanych tejże.

Między innemi jest zasada, przy rozdawaniu przedsiębiorstw miejskich rozpisywać licytacje lub pertraktacje ofertowe. Był czas, że przy każdej sposobności przypominano sobie nawzajem tę zasadę i nastawano na trzymanie się jej. Niejednokrotnie chciały sekcje po odbytej licytacji koncertować następnie z przedsiębiorcami. Wtedy występywał p. Szuman jeden i drugi, a za nimi inni za zaostrzeniem zasady: „Trzymać się ściśle zasady licytowania, inaczej nigdy nie będziemy mieli dobrych przedsiębiorców!“ I uznawano powszechnie słuszność tego.

Od niejakiego czasu coraz gorzej idzie z zasadami. Świeżym a bardzo krzyczącym tego dowodem jest ostatnie posiedzenie czwartkowe, na którem rozstrzygnięto sprawę dostawy koni dla potrzeb miasta w sposób bezprzykładny i niepraktykowany nigdy i nigdzie.

Miasto Lwów potrzebuje koni nasamprzód do sikawek i do beczek ogniowych; do tego służy obecnie pięć par koni tęgich, ciągle ubranych, i stojących w pogotowiu częścią w ratuszu na głównej stacji ogniowej, częścią po dzielnicach. Dalej potrzebuje miasto koni do wywozu śmiecia, wyrzucanego z kamienic codziennie na ulice. Takich koni jest obecnie 8 par wraz z wozami, umyślnie do tego skonstruowanymi.

Oprócz tego potrzebuje miasto kilkanaście par koni przez 8—10 miesięcy w roku do tak zwanego czyszczenia miasta, t. j. do wywozu śniegu, lodu, błota, prochu zmiatanego, rozwozu kostek brukowych, piasku, skrapiania i t. p.

Pierwsze dwie kategorje koni są stałe, znajdują się też w ręku przedsiębiorcy jednego, a tym jest p. Borkowski Jan, obywatel tutejszy, z zawodu weterynarz, handlarz koni, i to, co Niemcy nazywają *Grossfuhrmann*. Konie jego przy sikawkach i przy wozach śmieciarskich są tęgie, dużej miary, i odpowiadają swojemu przeznaczeniu.

Do trzeciej kategorji robót wynajmywało dotąd miasto codzień pewną ilość par koni z przedmieść lub ze wsi w miarę potrzeby. Czasem potrzebowało 100—150 fur (przy wywozie śniegu), czasem zaś całemi tygodniami (n. p. listopad, grudzień) nie ma żadnej roboty. Konie te opłaca miasta w czasie wielkiej i nagłej roboty — od fury, w czasach spokojniejszych na dnie (w r. z. po 1.80, w r. b. po 2 złr.). Konie te dość liche, po największej części chude, słabe, i przyprzęgnięte do skrzyń, które podług przepisów mają mierzyć 16' kub.

Borkowski zaś w roku 1865 obowiązał się parę koni do sikawek i śmiecia utrzymywać za 2.08 dziennie, i to pod okolicznościami, kiedy jeszcze Rada miejska trzymała się zasady licytacji. Do roku 1865 był dostawcą tych koni niejaki Szwarc Abraham. Przed upływem terminu rozpisano licytację na dalsze trzylecie, chociaż Szwarc prosił, by mu z wolnej ręki pozostawiono przedsiębiorstwo nadal. Oprócz Szwarca wystąpił wtedy po raz pierwszy Borkowski Jan do konkurencji, żądając po 2.08 dziennie, podczas kiedy Szwarc żądał 2.20. Po zamknięciu licytacji Szwarc zniżył swoje żądanie do 2 złr. Lecz gdy przyszło to na Radę pełną, i byli niektórzy, co przemawiali za niższą taryfą, wtedy jeden z pp. radnych zawołał: „A od czego licytacja, trzeba się trzymać licytacji“. I przybito sprawę z Borkowskim, trzymając się słusznie — zasady licytowania.

Pomijamy to, że w b. r. w skutek przedstawienia tegoż Borkowskiego podwyższono mu wynagrodzenie dzienne do 2.20, a zatem do wysokości, przez Szwarca pierwotnie żądanej, lecz teraz upływa znowu trzylecie. Sekcje bezpieczeństwa i budownictwa wzięły na uwagę niektóre niedogodności zachodzące, a mianowicie małą liczbę stojek sikawkowych i wielkie podrady, które się działy w b. r. przy dozorze robót około śniegu, błota itp. Skomunikowawszy się z sobą, powzięły myśl połączenia wszystkich robót konnych miejskich w ręku tylko jednego przedsiębiorcy. Jak słyszymy z referatu p. Ślaskiego, sekcje zaprosiły p. Borkowskiego, by się z nim porozumieć. P. Ślaski utrzymuje, że oprócz Borkowskiego był jeszcze inny konkurent, p. Stankiewicz, przedsiębiorca dostawy koni pocztowych, ale nie wniósł żadnej oferty, lecz tylko przystawał na wszystkie warunki, jakie miasto kładło Borkowskiemu, (P. Stankiewicz utrzymuje, że go sekcje nawet same wezwały.) Trzecim konkurentem był Szwarc Abraham, dawniejszy przedsiębiorca wywozu śmiecia i ofiarował nawet niższą o 50 kr. cenę niż Borkowski przy jednakowych warunkach. Tak Stankiewicza jak i Szwarca utrzymywano do ostatniej chwili w tem mniemaniu, że w tak ważnym interesie, gdzie chodzi o 36 tysięcy rocznie, będzie rozpisaną licytacja. P. Stankiewiczowi sekrekarz Roszkiewicz powiedział wyraźnie: „Czekaj pan z ofertą, aż przyjdzie do licytacji“ Tymczasem jednak obie wspomniane sekcje wraz z finansową traktowały i umówiły się tajemnie z Borkowskim, i nareszcie stanął *salva redactione* układ o dostawę przez cały rok dzień w dzień po 33 par koni 15. miary do wozów osobnej konstrukcji, z uprzężą berlińską itp., za wynagrodzeniem po 2.50 od pary. Układ ten wniesiono we czwartek do Rady, w niezwykłym komplecie zebranej.

Pan referent Ś l a s k i, a za nim osobliwie p. August S z u m a n, usiłował usprawiedliwić, dlaczego pominięto zasadę licytacji. Oto dlatego jedynie, aby nie mieć do czynienia „z nieznanymi przedsiębiorcami“. Borkowskiego znamy; ma dobre konie, a chociaż drożej chce o 50 centów dziennie (co na rok czyni sumę 6000 złr.), to jednak wolimy jego, bo się można spuścić na jego konie. Szwarc chce taniej, bo tylko 2 złr. dziennie pod temi samemi warunkami, ale p. Prann, inspektor straży ogniowej, prezentował sekcjom cały plik skarg na niego tak od urzędu, jak i od stron prywatnych z onego czasu, kiedy był przedsiębiorcą śmiecia. P. Ślaski żałował mocno, że na posiedzeniu nie było pana Prauna, by stwierdził egzystencję tych skarg. Tymczasem p. Szwarc posiada od tegoż pana Prauna absolutorjum z r. 1865 zupełnie zadowalniające. Stankiewicza dlatego nie uwzględniono, ponieważ raz jest nieznany miastu, powtóre zaś nie zrobił żadnej oferty. A nie zrobił jej dlatego, bo mu kazano czekać na licytację.

Co więcej jeszcze, kontrakt z Borkowskim ma być zawarty na lat 6 Prócz jednego zapytania ze strony Wilda, czy też porównywano koszta tego nowego urządzenia z kosztami dotychczasowej praktyki, co pp. Ślaski i Szuman August uspokoili uwagą, że za 2 złr. 50 centów dziennie przedsiębiorca będzie dostawiał wozy ze skrzyniami o 10' kubicz. większe od dotychczasowych, nie ozwał się w Radzie ani jeden głos, aby przedstawić całą lekkomyślność postępowania z majątkiem miejskim, i wchodzenia w oblig na 6 lat bez rachunku, i to w sprawie, która ma kosztować około 200.000 złr.

W r. 1865 trzymano się zasady licytacji, by Szwarcowi odjąć, a Borkowskiemu dać przedsiębiorstwo trzymania koni do sikawek i śmiecia; w r. 1868 odstąpiono od zasady licytacji, by zatrzymać i rozszerzyć to przedsiębiorstwo w ręku Borkowskiego. Oto gospodarstwo, które musi z roku na rok powiększać deficyta i wyczerpać wszelkie fundusze miasta.

Przed rokiem bez licytacji wydzierżawiono hotel angielski z grzeczności dla dotychczasowych dzierżawców, i przyprawiono gminę o stratę kilkadziesiąt tysięcy guldenów. Tak i teraz. Szczęściem, że kontrakt z Borkowskim ma być jeszcze przedłożony Radzie do zatwierdzenia, a wtedy spodziewamy się, że sumienni radni zażądają cyfrowych wykazów mniemanej korzyści, jakie kontrakt z Borkowskim ma przynieść miastu, bo w tak kosztownej sprawie wiązać się na lat sześć dla prostego pozoru korzyści, i dlatego „że się zdaje być korzyść“ — jak to p. Ślaski się wyraził to znaczy nadużywać poprostu zaufania ogółu wyborców i ze szkodą ogółu podszywać kieszenie pojedynczych.

Z całego przedstawienia referenta Ślaskiego i tych, co go popierali, wyglądało szydło, że tu chodzi głównie o Borkowskiego, gdy tymczasem Rada miejska nie jest na to, aby pilnować i popierać interes Borkowskiego, Szwarca, Stankiewicza lub innych przedsiębiorców, którychby miała mnóstwo, gdyby rozpisała była licytację, jak to wszystkie reprezentacje gminne czynią — ale Rada miejska jest do pilnowania interesu gminy. Tego zaś nie czyni.

Po załatwieniu sprawy z końmi uchwaliła Rada dodatek pensyjny dla urzędników, sług i dyurnistów miejskich z powodu drożyzny wypłacić i na rok przyszły, ale tylko gorliwym; dlatego asygnować mają sekcje każdemu z osobna.

Po tem było tajne posiedzenie.

K r o n i k a.

— **Zatwierdzenie wyborów.** Jego c. k. apostolska Mość najwyższem postanowieniem z dnia 26. października br. najmiłościwiej raczył zatwierdzić wybór pana Antoniego F i r l e j a, na zastępcę prezesa sandeckiej Rady powiatowej.

Jego c. k. apostolska Mość najwyższem postanowieniem z dnia 26. października br. najmiłościwiej raczył zatwierdzić wybór p. Feliksa R o ż a ń s k i e g o na prezesa, a pana Lubina M i c h a ł o w s k i e g o, na zastępcę prezesa zbarazkiej Rady powiatowej.

— **Teatr.** W świecie artystycznym p. Naudin śpiewak, wielkie budzi zajęcie; publiczność ciśnie się tłumnie do teatru i ostentacyjnie go przyjmuje. Nie tyle szczęścia ma p. Bakaławiczowa: chociaż jej talent i rutyna zasługują zewszechmiar na uznanie, teatr nie bardzo bywa podczas jej występów zapełniany. W piątek w „Okrężnem“ zachwyciła swoją wyborną grą ogół publiczności, i wiele osób żałuje, że w poniedziałek już po raz ostatni ujrzymy p. Bakałowiczową w komedji Fredry „Mąż i żona.“

Z nowości ma się wkrótce ukazać na scenie komedja W. Sardou p. t. „Starzy kawalerowie“ i operetka A. Urbańskiego: „Chrząszczyk“ z muzyką p. Hösslego, kapelmistrza polskiej sceny. Muzykę oceniają znawcy bardzo pochlebnie.

Budowa kolei żelaznej od Złoczowa do Podwołoczysk, nie została poruczoną żadnemu z konkurentów o to przedsiębiorstwo. Rada zawiadowcza kolei Karola Ludwika obejmuje ją we własny zarząd, i będzie rozdawać kawałkami bezpośrednim przedsiębiorcom. Do kierowania budową wyznaczono pana nadinżyniera Pöcha.

Konkursa. Przy sądzie obwod. w Złoczowie posada adjunkta urzędów pomocniczych z płacą 630 złr.— Przy sądzie obwodowym w Tarnowie posada radcy obwodow. z płacą 1470 złr.

Licytacje. Sąd powiatowy w Brzesku sprzedaje d. 11. i 25. stycznia realność pod l. 137 tamże, oszacowaną na 270 złr. — Sąd powiat. w Żółkwi sprzedaje dnia 26. listopada, 10. grudnia i 17. grudnia realność włościańską nr. 107 w Krechowie. — Urząd kameralny w Kutach przyjmuje do dnia 10. b. m. oferty na wydzierżawienie prawa propinacji w temże dominium.

Ostatnie wiadomości.

Pozawczorajsze wieczorne dzienniki podają początek sprawozdania z Izby niższej o rozprawach nad zaprowadzeniem stanu wyjątkowego w Pradze. W ogólnej rozprawie przemawiał jedynie przeciw usprawiedliwianiu tego zaprowadzenia poseł tyrolski ksiądz Grenter. Lecz podniosła się przeciw jego wywodom wielka burza. Prezydent przywołuje go do porządku a potem odbiera mu głos bez przyczyny, jedynie pod presją krzyków niemieckich posłów. Podczas mowy jego wychodzili z sali deputowani niemieccy i wrócili dopiero gdy prezydent mowcy głos odebrał! Po odebraniu słowa wyszedł znowu z sali Grenter z Tyrolczykami.

Ustawa wojskowa ma przyjść jutro pod rozprawy pełnej Izby poselskiej. Nowa *Presse* donosi, że przedtem ma ministerjum w drodze poufnej porozumieć się w tym względzie z „wiernymi konstytucji.“ Zapewne doświadczenie nauczyło ministrów, że „wierni konstytucji“ nie zawsze są im wiernymi.

Do *Pester Lloyda* telegrafują z Wiednia: „Toczą się rokowania, aby na wypadek pewnych ewentualności proklamować i ubezpieczyć zbrojną neutralność Austrji w przymierzu z Włochami.“

Deak wniósł w 6. sekcji węgierskiej Izby niższej nowy projekt ustawy narodowościowej, która, jak słychać, ma zadowalniać reprezentantów narodowości w sejmie węgierskim.

Pruska Izba niższa obrała sobie Forckenbecka na prezydenta, a Köllera i Benningsena na wiceprezydentów.

Całe dziennikarstwo angielskie, i inspirowane francuzkie, z wielkiem zadowoleniem konstatuje pokojowy sens mowy tronowej króla pruskiego.

Telegramy „Gazety Narodowej.“

Wiedeń d. 7. listopada (wieczór.) Sprawozdanie komisji wojskowej Izby poselskiej Rady państwa kończy się tym ustępem: „Wyrażona przez przyjęcie ustawy wojskowej wola obydwu połów monarchii, wzajemnego wspierania się w chwili niebezpieczeństwa, będzie najważniejszym czynnikiem, zapewniającym utrzymanie pokoju.“

Madryt d. 7. listopada. Serrano, Dulce i Topete zaprzeczają twierdzeniu dzienników paryzkich, jakoby popierali kandydaturę księcia Montpensier do tronu. Castelar odwołuje zapowiedziane na dziś w zabudowaniu opery zgromadzenie demokratyczne, ażeby uniknąć zaburzenia spokojności.

K u r s a z dnia 7. listopada 1868, godz. 2. min. — popołudniu.

Wiedeń. Pożyczka bezpodatkowa 60.—. Akcje Karola Ludwika 210.75. Kolej siedmiogrodzka 147.—. Kolej południowa 185.10. Kolej alföldzka 148.25. Kolej państwowa 266.50. Kolej lwowsko-czerniowiecka 173.75. Kolej fünfkirch. 157.50. Kolej północna 190.50. Kolej Rudolfa 140.50. Kolej Franciszka Józefa 160.25. Galicyjskie oblig. indemnizacyjne 66.—. Losy 1864 r. 102.—. Napoleondor 9.27½. Pruski kurant 1.71½. Usposobienie stałe.

K u r s a z dnia 7. listopada 1868, godz. 6. min. — popołudniu.

Wiedeń. Pożyczka bezpodatkowa 59.95. Akcje kredytowe 221.—. Akcje banku anglo-austr. 166.50. Akcje zakładu zastawniczego 140.—. Akcje Karola Ludwika 210.75. Kolej południowa 184.70. Kolej alföldzka 148.25. Kolej państwowa 267.—. Kolej Rudolfa 140.50. Losy 1860 roku 88.—. Napoleondor 9.27½ Kolej półn.-zach. 74.—. Akcje kredyt. 809.— Usposobienie ożywione.

Paryż. Renta 3% 70.90.

Wrocław. Pszenica 82. Żyto 67. Owies 41. Rzepak zimowy 190. Koniczyna —.

Berlin. Moskiewskie banknoty 83¾. Akcje kredytowe 94½. Lombardy 107½. Galicyjska kolej 92.—. Kolej państwowa 155½. Wiedeń 86½. Pszenica —.— Żyto 54½. Owies 33½. Usposobienie —.

L. 2073.

Obwieszczenie.

Zwierzchność gmina wol. król. miasta Jarosławia podaje niniejszem do publicznej wiadomości, że w urzędzie jej w zwyczajnych urzędowych godzinach odbędzie się na dniu 19. listopada 1868 publiczna licytacja względem wydzierżawienia dochodów z propinacji miejskiej piwa, wódki i miodu wraz z dodatkami na czas od 1. stycznia 1869 do końca grudnia 1871, do której to licytacji Zwierzchność wszystkich chęć mających licytantów niniejszem zaprasza.

Cena wywołania wynosi 27.500 złr. rocznie, z której każden do tej licytacji przystępujący licytant przed rozpoczęciem licytacji 10% zakład wadium w kwocie 2750 złr. w. a. do rąk komisji licytacyjnej złożyć będzie obowiązany.

Zresztą zostawia się każdemu wolność przejrzenia warunków licytacyjnych przed terminem licytacji w registraturze urzędu gminnego, zaś w dniu licytacji u komisarza licytacyjnego. 2976 1—3

Jarosław 2. listopada 1868.

Nr. 3705.

Ogłoszenie licytacji.

W celu wydzierżawienia prawa propinacji wódki i piwa miasta Kołomyi, w jego obrębie przysługującego wraz z dodatkiem gminnym na czas od 1. stycznia 1869 do ostatniego grudnia 1871 odbędzie się w dniu 16. listopada 1868 publiczna licytacja w tutejszym urzędzie gminnym.

Cena wywołania rocznego czynszu dzierżawnego wynosi 26311 złr. 50 cnt. w. a.

Chęć zadzierżawienia mających wzywa się, ażeby w dniu powyższym przy licytacji się stawili i jako zakład kwotę 2631 zl. do rąk komisji licytacyjnej złożyli, która ich o bliższych warunkach tej licytacji uwiadomi, zresztą warunki te każdego czasu w tutejszym urzędzie gminnym przejrzeć wolno.

Oferty pisemne tak na prawo propinacji wódki i piwa razem, jako też na każden z tych przedmiotów z osobna, opatrzone należytem wadium w dniu licytacji do rąk komisji licytacyjnej, aż do czasu ukończenia ustnej licytacji składać wolno.

Licytacja ta odbędzie się pod zastrzeżeniem potwierdzenia ze strony Rady gminnej z tą uwagą iż na tem terminie poniżej ceny wywoławczej licytować niewolno, tudzież że przedmiot niniejszej licytacji powyżej ceny wywoławczej najwięcej dającemu bezwzględnie będzie wydzierżawiony.

Poźniejsze oferty choćby najkorzystniejsze pod żadnym warunkiem niebędą uwzględnione, tudzież że przy równych cenach na pojedyńcze przedmioty i razem, otrzymuje pierwszeństwo ten który na obydwa przedmioty podał razem ofertę. 2977 1—3

Od Zwierzchności gminnej.

Kołomyja dnia 4. listopada 1868.

Do pp. oficjalistów prywatnych powiatu Bóbreckiego!

Wyprowadziwszy się z powodu sprzedaży dóbr swoich rodzinnych, z powiatu bóbreckiego, musiałem z boleścią serca zrzec się pracy mojej, jako członek Wydziału Towarzystwa oficjalistów prywatnych powiatu bóbreckiego.

Piszę z bolem serca, bo zważywszy, że ta nowa instytucja jest jedną z najpożyteczniejszych dla przyszłości biednej naszej ojczyzny, najszczerej pracowałem jako wydziałowy, w przekonaniu, że pracując dla was, pracuję dla ojczyzny mojej.

Pocieszam się tylko nadzieją, że gdziekolwiek Bóg mi przeznaczy osiedlić się, tam dalej będę mógł na tej drodze poświęcić czas i zdolności moje.

Wystąpiwszy z Wydziału, mam sobie za obowiązek publicznie ogłosić, że od 28. czerwca b. r. t. j. od ostatniego mojego publicznego ogłoszenia w szpaltach *Gazety Narodowej*, z dnia 20. lipca b. r. nr. 157, wpłynęły na moje ręce następujące wkładki:

Od p. Tomasza Toczyskiego z Bakowiec 1 złr., od p. Mieczysława Stoskiewicza ekonoma z Rusiatyczach 2 złr., od p. Jędrzeja Żurakowskiego pisarza z Rusiatyczach 1 złr. Razem 4 złr. w. a., którą to kwotę, jak świadczy pokwitowanie, oddałem 25 października b. r. p. Bazylemu Wysoczańskiemu jako przewodniczącemu.

Także czuję się w obowiązku donieść publicznie, że na moje miejsce tymczasowo na zastępcę przedstawiłem p. Tomasza Toczyskiego z Bakowiec który w działaniach moich mnie zastępywać ma, dopóki wszyscy oficjaliści prywatni na walnem zgromadzeniu nie obiorą kogo innego.

Nie mógłem bowiem pozwolić, aby Wydział sam wybrał kogo stale na moje miejsce, bo podług zdania mojego narzucanie przeszło stu ludziom bez ich wiedzy i woli wydziałowego, byłoby despotyzmem, a ja do śmierci będę za wolnością, a przeciw despotyzmowi. Porządek zaś i dobro Towarzystwa wymagało, aby bez, królewia nie było ani chwili, dlatego na moje miejsce zastępcę przedstawiłem.

Na pożegnanie zaś z wami, moi panowie i bracia, zamiast szumnych słów dziękczynnych za zaufanie, zamiast słów żalu z powodu przymusowego zejścia mojego z placówki, pozwolę sobie kilka uwag o Towarzystwie samem. — I tak:

1. Towarzystwo ku pomocy oficjalistów prywatnych jest, jak wyżej wspomniałem, jedno z najpożyteczniejszych dla biednej ojczyzny naszej.

Przypuściwszy, że w kraju naszym jest 6500 majątków tabularnych, przypuścić musimy, że w tych majątkach mieści się najmniej 13 000 oficjalistów prywatnych, t. j. 13:000 braci naszych w ojczyźnie, którzy pomocy moralnej i materjalnej od braci żądać są w prawie, a którzy najbliższe mając stosunki z naszym ludem, gdyby byli moralnie wykształceni, stać by się mogli apostołami tego ludu naszego, kitem między inteligencją narodu a ludem.

2. Wychodząc z powyższego widzenia rzeczy, żądam, aby kierownicy Towarzystwa więcej dbali o moralną pomoc, niż o materjalną, bo duchowi zawsze się przed ciałem prym należy, bo nie samą materją, ale podniesieniem ducha w całem narodzie możemy tylko dojść do ostatecznego celu naszego.

3. Pod moralną pomocą rozumiem wpływanie na uszlachetnienie oficjalistów prywatnych przez postaranie się dla nich o tanie druki, przez wydawanie dziennika, którego treścią możnaby obznajamiać ich z potrzebami kraju, z polityką europejską, z literaturą ojczystą, z gospodarstwem i najnowszemi wynalazkami.

Dziennik taki powinien być jak najtańszy, a tem samem przystępny i dla najbiedniejszego z oficjalistów prywatnych.

Przez kontrolę moralną, zaprowadzoną w łonie samym socjalistów prywatnych.

4. Na mój wniosek uchwalono w Wydziale powiatu Bóbreckiego, aby Wydział stał się pośrednikiem między oficjalistami a chlebodawcami, t. j. aby stał się domem polecenia uczciwych i zdatnych oficjalistów. Uchwała ta weszła w życie, i została ze strony oficjalistów prywatnych z uznaniem przyjętą. W ciągu mojego urzędowania, kilkaset listów polecających sam odebrałem, ale niestety chlebodawcy nie pojęli myśli naszej, i niedowierzali tej nowej instytucji, chociaż nie pojmuję, jak ci panowie mogą mieć więcej zaufania do prostych płatnych faktorów, jak do Wydziału.

Przekonać chlebodawców o ważności tego pośrednictwa i zająć się szczerze tem pośrednictwem, powinno być zadaniem Wydziałów powiatowych.

5. Statuta dzisiaj istniejące Towarzystwa oficjalistów prywatnych, są niedokładne, i powinne, by być zreformowane, czem Wydział powinien się zająć.

Ja sam niektóre poprawki i dodatki statutów przedłożyłem panu Bazylemu Wysockiemu, jako przewodniczącemu do rozpatrzenia i przedłożenia Wydziałowi centralnemu. Gdyby wszystkie Wydziały raczyły się zająć tą pracą, niezawodnie Wydział centralny uzyskał by u Wysokiego rządu potwierdzenie dodatków lub przemiany istniejących statutów.

6. Nareszcie oficjaliści prywatni powinni sami dbać o swoją przyszłość, skupić się w jedno, gorąco poprzeć już istniejące Towarzystwo, i własnemi siłami stanąć na stanowisku, jakie od nich ojczyzna nasza wymagać ma prawo.

Temi to słowami żegnam was, moi panowie i bracia, a bądźcie pewni, że tylko wspólną pracą dochodzi się do celu.

Pisałem we Lwowie 4. listopada 1868 roku

Wiktor Wiśniewski,

2975 1—1 były członek Wydziału Tow. oficj. pryw. pow. Bóbreckiego.

Wydawca: Witalis W. Smochowski. Właściciel: Jan Dobrzański. Redaktor odpowiedzialny: Platon Kostecki. Druk Kornela Pillera.

Lwów d. 9. listopada.

(Niekonsekwentne postępowanie delegatów naszych. — Zgwałcenie wolności obrad parlamentarnych przez Niemców. — Centraliści wyzyskują postępowanie naszych delegatów. — Kiedy się skończy stan wyjątkowy w Czechach.)

W kole delegatów polskich w Wiedniu uchwalono w sprawie wyjątkowego stanu w Pradze zachowywać się biernie podczas rozpraw w Izbie a głosować przeciw usprawiedliwieniu. Więc chociaż Grocholski i Ziemiałkowski w komisji przemawiali za tem, iż winę zaprowadzenia stanu wyjątkowego ponosi i wyłączna niemiecka polityka tak ministerstwa jak i większości Rady państwa, chociaż Grocholski zapowiedział nawet w komisji, iż w tym duchu w pełnej Izbie wystąpi i wniosek postawi: jednakowo polscy posłowie w Izbie milczeli podczas rozpraw. Co skłoniło ich do takiego postanowienia i zachowania się, jest dla nas rzeczą niewyjaśnioną. Wszak to była najlepsza sposobność odsłonięcia w rozprawach obecnego systemu ministerstwa, i wskazania przepaści, w którą Austrję ten system wprowadzić może. Trzeba było tylko obszerniej rozwinąć motywa, które pp. Grocholski i Ziemiałkowski poruszyli w komisji. Już nietylko w interesie Czechów lub w interesie naszym, lecz w interesie Austrji i dynastji należało to uczynić.

Rozprawy nad kwestją, czy zaprowadzenie stanu wyjątkowego w Pradze usprawiedliwić się da lub nie, sprowadziły w Izbie zajścia, malujące w jaskrawy sposób usposobienie większości niemieckiej i stanowisko stronnictw w Izbie. Lewica i liberaliści niemieccy w Izbie, owa większość ministerjalna, nawet w dyskusji parlamentarnej nie mogą znieść przeciwnego sobie zdania. Gdy owi mniemani niemieccy obrońcy wolności w Austrji popierają najgorszej wszelkie ograniczenia tej wolności dla Niemców w Austrji, a na to Polacy, z uchwały swego klubu, milczą, więc trzeba było aż duchownemu, Greuterowi, wyznawcy klerykalnych i konserwatywnych zasad, wystąpić w obronie wolności dziennikarstwa, prawa stowarzyszeń, prawa zgromadzeń, w obronie Nie-niemców przeciwko niemieckiej polityce. Jutro podamy mowę ks. Greutera, dziś tylko tyle powiemy, iż nawet kilka niemieckich dzienników wiedeńskich przyznaje mowcy, że bardzo wiele gorzkich prawd ministerstwu, że kilka bardzo trafnych uwag nad dzisiejszym systemem ostro i śmiało wypowiedział większości niemieckiej. A pomimo, iż bezstronnie rzecz biorąc, nic a nic nie powiedział, coby uprawniało prezydenta do przywoływania go do porządku lub do odebrania mu głosu, jednakowo, nie z własnej inicjatywy, lecz na krzyki niemieckich posłów, pod ich presją prezydent Izby niższej bez istotnego słusznego powodu, i do porządku go przywoływał i głos odebrał. Podczas gdy Greuter wystąpił w obronie monarchicznej zasady, i powstał przeciw pochwalaniu w dziennikach rewolucji hiszpańskiej, przeciw pisaniu o exkrólowej hiszpańskiej *per* pani Izabela, a w końcu dodał, iż cieszyć się trzeba, że dzienniki piszą o Najjaśniejszym cesarzu, nie wyrażają się jeszcze *per*: pan Franciszek Józef — niemieccy posłowie, już poprzód rozgorączeni wielu prawdami, rzuconemi przeciw ich postępowaniu, podchwycili te słowa, będące wyrazem bardzo lojalnych i monarchicznych przekonań pana Greutera, za ubliżenie monarsze, i gdy jedni podnieśli krzyk szalony, drudzy rzucili się hurmem ku drzwiom. Prezydent zażądał, aby mowca cofnął słowa wypowiedziane. Mowca cofnął je natychmiast. Lecz niemieccy posłowie nie byli tem zadowolnieni, więc zaraz po cofnięciu słów prezydent poprawia się i przywołuje go do porządku. Mowca oświadcza, iż przyjmuje to przywołanie do porządku. Ale niemieccy posłowie wołają jeszcze: Odebrać głos! i otaczają prezydenta, napierając na niego, aby mu głos odebrał, i wołając przytem na mowcę obelżywemi słowami: *Schweigen Sie, ungezogener Mensch* i t. p. Ale za takie naruszenie swobody obrad nie przywołuje ich prezydent do porządku, nie bierze krzywdzonego w obronę. Przeciwnie, prezydent korzysta z najniewinniejszych słów dalszych mowy: „Cieszę się nawet, że prezydent przywołał mnie do porządku“, i odbiera mu głos. Podług nowego regulaminu dopiero Izba rozstrzyga, czy ma być mowcy głos odebrany, ale w tym razie prezydent sam rozstrzygnął.

Zwyciężyli więc przeciwnicy Greutera, ale naruszona została swoboda rozpraw w Izbie. *Wanderer* i *Tagesblatt* potępiają takie postępowanie, taki rodzaj walczenia z przeciwnikami, chociaż nie zgadzają się z przekonaniami Greutera. Inne dzienniki niemieckie rzucają się na skrzywdzonego, obrzucają go błotem, a jeden nazywa go nawet zdrajcą własnego, niemieckiego narodu, iż śmiał wystąpić w obronie Czechów przeciw Niemcom!

Scena była tak gorsząca, że nawet następni mowcy niemieccy, widocznie zawstydzeni gwałtownością własnych kolegów, przemawiają już drżącym głosem, pomięszani, nie jako zwycięzcy w tem zajściu, lecz jako pokonani. Aby przyjść do siebie, Schindler, który zwykle po takich scenach zabiera głos, usiłuje dowcipem zatrzeć przykre położenie swych kolegów.

A nasi posłowie postanowiwszy raz w kole, podczas rozpraw zachować się biernie, milczeli zawzięcie i teraz, i jeden z dzienników wiedeńskich chwali ich za to postępowanie, podnosząc, iż Polacy, w kwestjach wolności, mianowicie w kwestjach stanu wyjątkowego, są bardzo drażliwi, czuli, iż niepodobna przemawiać za tem, że zaprowadzenie stanu wyjątkowego w Czechach nie jest usprawiedliwionem dostatecznie.

Odczytując uważnie rozprawy nad tą kwestją, i bezstronnie rzeczy sądząc, przychodzi się do przekonania, iż zachowanie porządku i spokoju w Pradze nie wymagało koniecznie zaprowadzenia stanu wyjątkowego, lecz, że głównie zaprowadzono go dla przytłumienia opozycji Czech. W takim zaś razie stan ten wyjątkowy będzie trwał długo, bo nie widzimy, aby ministerstwo obecne miało program, dla którego chociażby jedną część opozycji pozyskać mogło.

Bez wszelkich na teraz komentarzy podajemy dwa pisma, które wczoraj odebraliśmy z Wiednia:

„Szanowna redakcjo!

„Wiadomość, podana w artykule wstępnym Dodatku do nr. 252 *Gazety Narodowej*, jakobym był z jednym z delegatów, którym dr. Giskra oświadczył, że rozporządzenie ministerjalne względem podziału Galicji na 8 okręgów wypłynęło z projektu hr. Gołuchowskiego, musi polegać na jakiemś nieporozumieniu. Ze mną bowiem pan minister Giskra nie rozmawiał bynajmniej w tym przedmiocie, a temsamem nie mógł mnie uczynić takiego oświadczenia.

Zostaję z rzetelnem poważaniem

Wiedeń dnia 6. listopada 1868.

Kazimierz Grocholski.“

„Szanowny p. redaktorze!

„Umieszczona wiadomość w *Gazecie Narodowej*, jakoby Jego Eksc. pan minister spraw wewnętrznych oświadczył niektórym członkom delegacji, iż JEksc. hr. Gołuchowski wiedział o nowej organizacji administracyjnej w Galicji już pierwej i aprobował takową, wywołała list wiadomy JEksc. hr. Gołuchowskiego, również w *Gazecie Narodowej* umieszczony.

„Ponieważ redakcja dla uwierzytelnienia tej wiadomości później wymieniła posła Grocholskiego i mnie jako tych, którym JEksc. pan minister miał zakomunikować pomienioną wiadomość, przeto czuję się zniewolonym sprostować fakt, iż oświadczenia JEksc. pana ministra w rozmowie ze mną nie były tego rodzaju i takiej doniosłości, aby mogły wzróść do rozmiarów, danych tej sprawie w *Gazecie Narodowej*.

„Chciej szanowny panie umieścić w *Gazecie* swojej to moje wyjaśnienie, aby niedostatecznie zrozumiana a poufna rozmowa w gronie posłów, nie przekraczała właściwych tej rzeczy granic.

„Racz szanowny panie przyjąć wyrazy rzetelnego szacunku i poważania.

Wiedeń dnia 6. listopada 1868.

Karol Hubicki, poseł złoczowski.“

Korespondencje Gazety Narodowej.

Wieden d. 6. listopada.

(*K*) Dzisiejsze posiedzenie Rady państwa było ciągiem dalszym rozpraw w sprawie stanu wyjątkowego, zaprowadzonego w Pradze i okolicy, a pierwszy głos miał ks. Greuter z Tyrolu. Mowca okazał wielką zręczność w zestawieniu faktów, okazujących słabą stronę partji rządzącej, przytaczał stronniczość ministerstwa, a zarazem tendencje bezwzględnego uciskania żywiołu czeskiego. Naciąganie, iż ci, którzy są w opozycji do ministerstwa, są wrogami konstytucji, uważał za koło błędne, które prowadzi do ucisku mniejszości. Każde słowo, każdy zarzut mieścił tyle gorzkiej prawdy, iż Niemcy uczuli pewne upokorzenie. Okazał wiele faktów podobnej tendencji w Tyrolu, i w końcu niepospolity cios zadał przytoczeniem okoliczności, objawianych ze strony Niemców, którzy wzdychają do państwa Niemieckiego, poświęcając ideę państwową Austrji. Demonstracje na Schützenfeście podniósł do znaczenia antiaustrjackiego, w skutek czego rząd powinien był na tej samej podstawie wprowadzić i stan wyjątkowy w Wiedniu, a czego nie uczynił tylko dlatego, ponieważ Schützenfest miał tendencje niemieckie. Rząd nie widział zbrodni stanu w objawach drastycznych, otwarcie wypowiedzianych, iż Prusacy pod Königrätzem pomagali Niemcom austrjackim, rozumie się do rozbicia Austrji i sprowadzenia jedności niemieckiej. Warto, abyście mowę Greutera umieścili w zupełności, była bowiem tak dosadną, że jej wysokiego znaczenia nawet wrodzy Niemcy zaprzeczyć nie mogli. Żałować należy, iż mowa Greutera przeszła na pomniej wdzięczne, z którego Niemcy skorzystali, a prezydent wezwał go do porządku, czemu się mowca poddał i dalej mówić zaczął. Ustęp ten mowy niebył należycie osądzony, Greuter bowiem mówiąc, iż uciecha dzienników tutejszych z powodu rewolucji hiszpańskiej, posunęła się tak daleko, iż królowę Izabelę nazywają już poprostu panią Izabelą, są więc tacy, którzy niezadługo zechcieliby nazywać cesarza austrjackiego panem Franciszkiem Józefem — nawiązywał apostrofę do tych, którzy marzą o „Reichu“, rozumie się pod Hohenzollernem. Wezwanie do porządku niezadowalniało Niemców i zaczęli hurmą wychodzić z Izby, Greuter jednakże byłby mówił dalej, bo nie wszyscy powychodzili, nawet i Niemcy, więc wśród zgiełku powróciło wielu do prezydenta i wymogli na nim, że Greuterowi głos odebrał, co się nie zgadza z regulaminem, gdyż wedle §. 49. tylko w skutek zezwolenia Izby głos może być odebranym, p. Kaiserfeld zaś głos odebrał pod naciskiem masy niemieckiej, więc nielegalnie i stronniczo w duchu pamiętnego z podobnego postępowania prezydenta Heina. Smutny to objaw, lecz zarazem okazujący, iż ta nielegalność tą samą drogą pójść musi, jaką poszedł Hein, Schmerling i t. p. Późniejsi mowcy, jak Banhans, Schindler i inni nie zdołali zmniejszyć znaczenia mowy ks. Greutera, a nawet minister Giskra, pomimo talentu oratorskiego, był więcej niżeli słabym, ograniczał się bowiem na usprawiedliwianiu zaprowadzonego stanu wyjątkowego w Pradze, dokumentując powody relacjami policji, radców namiestnictwa i sędziów-Niemców, więc po naszemu: czyja sprawa? wójta, a kto sędzią? wójt także. W rozprawie przychodziły wskazówki, iż naprawa konstytucji, którą, jeżeli Czechom jest niedogodna, zmienić można tylko w drodze konstytucyjnej, a nie na mityngach i zgromadzeniach ludowych — przy tej sposobności robiono pochwalne wspomnienia, wystosowane do stanowiska Polaków, którym nawet sprawozdawca, p. Sturm, nie odbierał nadziei pewnych nzyskań, właśnie dlatego, że się zachowują na drodze legalnej. Czyli piękne słowa, chociaż skąpo i oględnie wypowiedziane, znajdą praktyczne zastosowanie, okaże krótka przyszłość, ponieważ rezolucja i adres już przyszły do ministerstwa, jak to podobno poufnie p. minister Giskra oświadczył delegatom naszym, a po powrocie delegacyj z Pesztu ten przedmiot zapewne stanie się przedmiotem rozwiązania.

Wracając do obrad dzisiejszych — okazało się, iż wniosek komisji przyjęty został większością głosów, t. j. wzięcie do wiadomości zaprowadzenia stanu wyjątkowego i zarazem usprawiedliwienie takowego. Ponieważ wniosek podzielony przyszedł pod głosowanie, więc za wzięciem do wiadomości była Izba cała, za usprawiedliwieniem nie głosowali Polacy, Słowieńcy, Tyrolczycy, niektórzy Włosi i kilku Niemców, a co najciekawsze, nawet ministrowie, rozumie się, broniąc zasady, aby rząd nie potrzebował usprawiedliwiać się ze swej czynności. Na tem skończyło się posiedzenie dzisiejsze przy kwaśnych minach Niemców, jakie sprawiła mowa ks. Greutera. Przy końcu oświadczył przewodniczący, iż minister-prezydent obiecał uzyskać u Najj. Pana kilkodniowe odroczenie zebrania się delegacyj, aby tym sposobem umożliwić uchwalenie ustawy wojskowej, z której sprawozdanie jest na ukończeniu; a ponieważ przewodniczący radby członkom zostawić możność zastanowienia się nad przedmiotem 3 dni przynajmniej, więc zaproponował przyszłe posiedzenie na środę, czemu jednak sprzeciwili się niektórzy, i przyspieszono obrady nad tym tyle ważnym przedmiotem o 24 godzin. We wtorek zatem rozpocznie się jeneralna debata, i niewątpliwie potrwa najmniej 3 dni, bo Niemcy zabierają się do rozwlekłej wentylacji nawet przy pojedynczych paragrafach. Nagadają się wiele, może i w dzień i w nocy, a stanie się ostatecznie, iż ustawa przyjętą będzie, bo większość zapewniona jest nie ministerjalna, lecz austrjacka.

Wiedeń d. 6. listopada.

Δ Ustawa wyjątkowa, którą wydało ministerjum na 8 dni przed zebraniem Rady państwa, przeszła już przez retortę prawodawczą Izby niższej.

Ministerjum odniosło wprawdzie zwycięztwo, ale tym razem niekompletne, bo nawet niektórzy, do mamelukòw, słusznie czy niesłusznie, zaliczeni, robili mu opozycję. Jeżeli w rozprawie ogólnej wniosek Svetca, wprawdzie radykalny (bo miał na celu odroczenie ustawy wyjątkowej aż do wydania nowej procedury karnej i kodeksu karnego, i wprowadzenia sądów przysięgłych) nie był nawet poparty, to w specjalnej wniosek Kurandy niemało kłopotu przysporzył ministerjum.

Wnioskodawca nie żądał nic innego jak czego dzisiejsi sternicy przedlitawscy, zasiadając na ławkach poselskich, dopominali się od Schmerlinga, kiedy szło o zastowanie sławnego paragrafu 13. lutowej konstytucji. Minister Herbst bardzo słabo się bronił, — były minister sprawiedliwości br. Pratobevera, jako reprezentant biurokratyczny dawnej szkoły, która wspiera chętnie każdą władzę dla władzy, przyszedł mu w pomoc rozwodniającą poprawką, że ministerjum ma Radzie państwa zdawać sprawę z postanowień, na własną rękę wydawanych, i winno uchwały Izby zasięgać.

W niemieckim języku wyrazy tekstu *Beschlussfassung einholen* niejasnemi się wydają, bo niema pewności, czyli ministerjum obowiązane iść za uchwałą Izby niższej, czyli może po skończonych rozprawach wziąć wotum jednej Izby tylko do wiadomości dla swej dalszej dyrektywy i odwołać się do Izby wyższej, a rzeczy zostawić *in statu quo*.

Bądź cobądź, 78 głosów było przeciw wnioskowi Kurandy, a 76 za wnioskiem. Różnica 2 głosy, a względnie 1.

Sprawozdawca Sturm, adwokat z Berna, dawny kolega i przyjaciel ministra spraw wewnętrznych, bronił gorliwie całej ustawy, aż dopiero przy §. 11. mając ostatnie słowo sobie rezerwowane, oświadcza się za poprawką Kurandy z dodatkiem, że niech to służy za dowód, iż ani on ani partja konstytucyjna nie są ministerjalni *a tout prix*, chociaż partja, do której on należy, ma obowiązek w miarę sił podtrzymywać to ministerjum, które wyszło z jej grona. (Brawo)

Piękne oświadczenie, które świadczy o niezawisłości sądu przekonań i o sile charakteru partji konstytucyjnej!

W pięć minut później rezultat głosowania był wiadomy, bo głosowano imiennie.

Za wnioskiem Kurandy głosowała lewica z małemi wyjątkami i Polacy, Słowieńcy, Tyrolczycy. Przeciw wnioskowi Kurandy: ministrowie, centrum, porozrzucani pojedynczy członkowie, niektórzy z lewicy i sprawozdawca dr. Sturm.

Jeśliby głosowanie nad tym dość ważnym wnioskiem mogło przedstawiać próbę siły, to w teorji powiedziećby można, że się równoważą; ale mając na względzie stosunki realne, niemożna znaleść w chwilowo objawionej opozycji ministerjalnej zawiązku do przyszłych ministerjalnych kombinacyj. Jedni i ci sami, w analogicznych nawet wypadkach, idą raz za, raz przeciw ministerjum.

Rozprawy te urozmaicone zostały drastycznym epizodem. Poseł Skene zarzucił rządowi, że nieumie zaprowadzić i utwierdzić swobód konstytucyjnych, że Radzie państwa zostawia w ważniejszych sprawach wolność głosowania tylko podług intuicyj rządowych, i nazwał rajchsrat maszyną do głosowania, która jest płatną dziennie po 10 złr. od głowy. Bach, mówi on, przynajmniej nam zostawił perspektywę na przyszłość, że dobijemy się rządów prawdziwie konstytucyjnych. Teraz i tej perspektywy nie mamy, bo zastąpiono absolutyzm pozornym konstytucjonalizmem. Dzisiejszy rząd jest rządem osobistym (*persönliche Regierung*). Ministrowie dzisiejsi inaczej zupełnie przemawiali w podobnych wypadkach za Schmerlinga jak dzisiaj.

Minister bez teki, dr. Berger, z wielką gwałtownością wystąpił przeciw Skenemu. Ciągle go nazywał delegatem Izby handlowej z Berna, protestował przeciw insynuacji „rządów osobistych“ i w tem wyrażeniu znalazł myśl ukrytą mowcy, jakoby wyżej sięgał, dokąd się nie wznoszą dyskusje parlamentarne, a na końcu kwalifikował przemówienie Skenego jako lekkomyślną gadaninę, dodając, że temu co jest i jak jest w Austrji, nie zawiniło ministerstwo, bo to jest dziełem Rady państwa.

Skene żądał, aby go prezydent Izby bronił przeciw namiętnym wycieczkom ministra bez teki, a szczególnie dotknął go wyraz *leichtsinnige Phrasen*, i dodał, że dowiedzie przy dyskusji w Izbie, co powiedział, że raz uchwalona ustawa obrony krajowej niweczy prawo przyzwalania na roczny pobór rekrutów.

Na dzisiejszem posiedzeniu rozbierano rozporządzenie ministerjalne względem stanu oblężenia czyli wyjątkowego w Pradze. Bohaterem w tej walce parlamentarnej był ks. Greuter.

Tyle cierpkich prawd nie nagromadził nikt na głowy ministrów, jak mowca. Udowadniał, że burdy pragskie nic nie znaczą w porównaniu z agitacjami anti-austrjackimi w Wiedniu podczas Schützenfestu. Nie przepomniał ani o mowach ministrów teutońskich, ani o telegramach wielkoniemieckich, ani też o innych publicznych objawach, daleko szkodliwszych i większej doniosłości jak rozruchy dziecinne w Pradze. Prezydent widział się niewiedzieć dlaczego zmuszonym odebrać mu głos... z okazji paru słów, nieco pospiesznie wypowiedzianych.

U s t a w a

mocą której oznacza się kontyngent rekrutów, mający pobranym być w r. 1868 dla uzupełnienia armii.

Za zgodą obu Izb mojej Rady państwa, uznaję za stosowne rozporządzić, co następuje:

Art. 1. Dla uzupełnienia wojska w r. 1868, ma pobranym być kontyngent rekrutów w cyfrze 58.548 ludzi.

Art. 2. Wykonanie tej ustawy poleca się mojemu, załatwianiem spraw ministerstwa obrony krajowej i publicznego bezpieczeństwa trudniącemu się zastępcy prezydenta ministrów, który w tym względzie ma się porozumieć z moim państwowym ministra wojny.

Wiedeń d. 4. listopada 1868.

Franciszek Józef w. r.

Taaffe w. r.“

Czynności Rady państwa.

142. posiedzenie Izby poselskiej z dnia 5. listopada.

Początek o godz. ½12. Przewodniczy dr. K a i s e r f e l d; na ławie ministrów: H a s n e r, G i s k r a, H e r b s t i B e r g e r.

Po załatwieniu wstępnych czynności mniejszej wagi przystąpiono do porządku dziennego, tj. do dalszego ciągu rozpraw specjalnych nad ustawą o stanie wyjątkowym (od §. 11.)

T o m a n wskazuje, że Wydział konstytucyjny działa niekonsekwentnie, jeżeli poleca Izbie, aby zaprowadzenie stanu wyjątkowego w Pradze uznano za usprawiedliwione, gdy sama proponuje stylizację §. 11. taką, że w myśl jej Rada państwa miałaby poprostu tylko przyjmować do wiadomości zaprowadzenie środków wyjątkowych.

K u r a n d a: W §. 11. dobrze pamiętano o tem, co ma rząd czynić, jeżeli mu wypadnie użyć środków wyjątkowych, ale niema wcale mowy o tem, co w tym razie może przedsięwziąć Rada państwa. Rząd ma wyłożyć Izbie powody zaprowadzenia stanu wyjątkowego. Więc czyż przynależy Izbie w milczeniu wysłuchać odczytania tego referatu ministerjalnego, jak tego wymagał niegdyś §. 13. konstytucji lutowej? Ten brak powoduje mnie panowie do zaproponowania następnego dodatku: „Jeżeli jedna z obu Izb Rady państwa nie zgodzi się na użyte środki wyjątkowe, to mają one utracić moc obowiązującą“.

Tą ustawą o stanie wyjątkowym ostrzymy miecz, a nie wiemy komu przyjdzie w przyszłości używać go; zastawiamy może ucztę dla kogo innego, dobrowolnie wybijamy otwór, którym z takim mozołem osiągnięte swobody konstytucyjne ulotnić się będą mogły, a my nie będziemy nawet mieli władzy przeszkodzić temu. Powinniśmy przecież zabezpieczyć się przeciwko nadużyciu tej władzy przez możliwe ministerja przyszłe. Jeżeliśmy się już zrzekli prawa orzekania o tem w każdym danym wypadku, to należałoby nam może przynajmniej zawarować sobie prawo krytykowania tego co zrobi rząd, korzystając z przyznanej mu przez nas władzy, która właściwie przysługiwać powinna li tylko legislatywie. Rząd sam uznał to w §. 11., że zawieszając prawa obywatelskie, wykonuje osobliwszy akt egzekutywy. Uznał to rząd, sam twierdząc, że z powodów do tego należałoby mu tłumaczyć się wobec Rady państwa. Niezadowalniajmyż się więc tem moi panowie, ale zastrzeżmy sobie także prawo sądzenia o tem, co nam rząd zechce powiedzieć.

Powiedziano nam, że mamy broń w wotum nieufności, której moglibyśmy użyć, gdybyśmy zaprowadzenie środków wyjątkowych uznali za nieusprawiedliwione. Zdaje mi się, że wystarczy w tym względzie przykład Disraelego: już trzy ra-

zy w tej sesji został w mniejszości, a przecież nieustąpił. Wartoby także pamiętać, ile razy prezydentowi ministerstwa pruskiego wyraziła Izba deputowanych wotum nieufania, czem on się jednak niebardzo troszczy.

Mówią znów, że mamy ustawę o odpowiedzialności ministrów. Istotnie, jest to bardzo cenne prawo, z którego moglibyśmy być dumnymi, ale długa procedura, którą potrzeba zachować aby ministra pociągnąć do odpowiedzialności, uniemożliwia niemal zupełnie praktyczne jej zastósowanie. Powiedziano także, że mamy prawo wotowania budżetu i kontygentu rekrutów, czego moglibyśmy w danym razie użyć jako broni przeciwko samowoli ministrów. Mojem jednak zdaniem, nie wystarcza to, i dlatego też stawiam moją poprawkę, bo sądzę, że powinniśmy zabezpieczyć się i na przyszłość. My nie wiemy dziś, jakie ministerjum będzie mogło w przyszłości korzystać z niniejszego prawa.

Poprawkę Kurandy popiera przeważna większość Izby, mianowicie cała prawica i wielka część lewicy.

Br. Pratobevera: Ze sposobem zapatrywania się szan. mowcy poprzedniego nie mogę się zgodzić. Mój zmysł prawniczy nie może pogodzić się z tem, aby władza prawodawcza miała prawo wkraczania w zakres władzy wykonawczej. I ja jestem tego przekonania, że my powinniśmy mieć prawo wglądania w to co rząd zrobi w tym względzie, ale byłbym za tem, aby to się działo w innej formie niż jak chce p. Kuranda. Dlatego też wnoszę, aby rząd nie przedkładał tylko powody zaprowadzenia stanu wyjątkowego, ale aby miał obowiązek formalnie zdać o tem sprawę wobec Rady państwa, a ta aby o tem uchwalała.

Poprawkę tę popiera wielka część lewicy, część centrum i ministrowie.

Kaiser przemawia za poprawką Pratobevery. Prezydjum obejmuje dr. Ziemiałkowski.

Zabiera głos Skene: Francja miała raz system wyjątkowy, panowanie teroryzmu. I my chcielibyśmy także posiadać coś szczególnego, i dlatego pracujemy także nad utworzeniem dla siebie systemu wyjątkowego, panowania położenia przymusowego. Okres wyjątkowy dziejów Francji, o którym wspomniałem, tem się jednak różni od naszego, że wywiera on na badacza wrażenie tragiczne, jako olbrzymi objaw dzikiej energji, która całą ludzkość popchnęła w nowe tory, podczas gdy my z jednego kłopotu leziemy w drugi coraz większy. (Wesołość.) Przyczyną tego jest nasz system nie zasadowy, ale osobisty, który już Bachowi i Schmerlingowi zgotował upadek, a co także bardzo łatwo i tym panom przytrafić się może, którzy teraz zasiadają na ławie ministerjalnej. (Wesołość.) Niech każdy z ręką na sercu powie szczerze, czy np. Bach swoim absolutyzmem szkodził tak materjalnym interesom pojedynczych krajów, jak mogą szkodzić teraźniejsze środki wyjątkowe? Bach rzeczywiście o tyle lepiej postępował, że nie udawał parlamentaryzmu, ale był sobie absolutystą wprost i bez ogródki; lecz wtedy każdy myślał o tem, że niezadługo system ten upaść musi i lepsze czasy nastaną, teraz zaś nie mamy już tej pociechy. Parlament bez prawa orzekania jest po prostu maszyną do głosowania (wołania: Oho!) i szczerze tych żałuję, którzy położeniem przymusowem, aby ministerstwo klęski nie poniosło, dają się zmuszać do tego, że dobrowolnie biorą na siebie taką niezaszczytną rolę i z austrjackiego parlamentu chcą zrobić maszynę do głosowania. Wniosek Kurandy zastrzega prawa parlamentu w sposób umiarkowany i jestem przekonany, że przyjęcie jego wcale nie osłabiłoby stanowiska rządu, ale właśnie nadałoby mu silniejszą podstawę moralną.

Br. Tinti popiera także Kurandę.

Schindler: Zestawiwszy różnice, zachodzące między wnioskami rządowymi a poprawkami Kurandy i Pratobevery, dochodzę do przekonania, że jak wniosek br. Pratobevery jest postępem wobec wniosku rządowego, tak poprawka Kurandy jest znów postępem wobec wniosku Pratobevery, a mnie się zdaje, że właśnie wobec sytuacji, w jaką popadliśmy w tych dniach, wypadałoby nam starać się jak najwięcej władzy skupić w naszym ręku. Nie widzę przyczyny, dlaczegobyśmy mieli dobrowolnie zrzekać się przysługujących nam praw. Głosujmyż więc za wnioskiem Kurandy; z pewnością parlament nie zrobi słusznego użycia środków wyjątkowych, a uniemożliwi dopuszczenie się niesprawiedliwości. Nie mogę zrozumieć, dlaczego nie zasłużyliśmy na tyle zaufania, aby nie uznano nas za zdolnych do sprawiedliwego osądzenia, czy rząd słusznie lub niesłusznie postępuje. (Żywe brawa.)

Przemawiają jeszcze dr. Ryger i Hanisch, pierwszy za wnioskiem rządowym, drugi przeciw niemu, wreszcie zabiera głos minister sprawiedliwości, dr. Herbst: Ponieważ przekonany jestem, że każda władza powinna być jaknajskrupulatniej zabezpieczoną, więc z największą chęcią zgadzam się na wniosek br. Pratobevery, ponieważ on ściśle odgranicza władzę egzekutywy od władzy, przysługującej legislatywie. W dłuższym wywodzie uzasadnia potem to oświadczenie.

Minister dr. Berger: Żaden rząd nie mógłby takie zarzuty, jakiemi miotał szan. poseł z lewicy (zwracając się do Skenego) na obecnych tu członków rządu tutejszego, pominąć milczeniem. Rząd bardzo pojmuje współczucie p. Skenego dla losu mężów stanu, którzy dawniej stali na czele rządów państwa, i znając jego sposób myślenia, nie łudzi on się nadzieją, aby po naszem ustąpieniu z tych, z daleka bardzo ponętnie wyglądających miejsc, napowrót w ławy poselskie, żywił dla nas inne uczucie. (Wesołość.)

Ale zarzutów a nawet oskarzenia, że rząd teraźniejszy hołduje systemowi osobistemu, że chciałby Radę państwa, a mianowicie tę Izbę zdegradować na maszynę do głosowania, niepodobna pominąć nam milczeniem, i z całą stanowczością musimy zastrzedz się przeciwko podobnym zarzutom. Zarzuty takie znaczą tyle, jak gdyby pochodzący z łona tej Izby rząd, zaufania jej w najszkaradniejszy sposób nadużył. Jeżeli rząd zasłużył na taki zarzut, to pan oskarzający nie miał prawa tak mimochodem z lekka poruszać tej sprawy, ale obowiązkiem jego obywatelskim było w myśl §. 2. ustawy o odpowiedzialności ministrów sformułować go w akt oskarzenia, jeżeli czuje, że mógłby rządowi dowieść tej winy.

Pan deputowany, którym się obecnie wyłącznie zatrudniam (wesołość), powiedział, że rząd stara się zdegradować Radę państwa na maszynę do głosowania, a mianowicie wypomniał ustawę wojskową, gdyż zdaje mu się, że tam niedość stanowczo zastrzeżono dla Rady państwa prawo wotowania kontyngentu rekrutów. Gdyby jako członek Wydziału wojskowego gruntowniej był zajął się tą sprawą, byłby się mógł przekonać, że wcale niema słuszności. (Wołania: Oho! Zaprzeczenia z lewicy).

Moi panowie, właśnie przebieg dzisiejszych rozpraw jest najlepszym dowodem, że Wysoka Izba bynajmniej nie jest jeszcze zdegradowaną na maszynę do głosowania, że więc jest to tylko pustym frazesem (oho!), jeżeli ktoś utrzymuje coś podobnego (niepokój). Gdyby pan deputowany był swoich zarzutów nie brał tak lekko, ale je ujął w formę więcej stanowczą, a Wys. Izba oświadczyła się była za jego opinią, to rząd teraźniejszy okazałby niezawodnie, że zna się na parlamentarnych zwyczajach. (Brawo częściowe).

Skene: Zdaje mi się, że każdy deputowany może mieć prawo spodziewać się od przewodniczącego opieki przeciwko podobnym wynurzeniom. (Niepokój). „Lekkomyślny frazes“ z pewnością nie jest wyrażeniem parlamentarnem, i wcale jest nie na miejscu, gdy ja traktowałem rzecz tak serjo. Zdaje mi się, że będę miał sposobność dowieść J. Ekscellencji, iż w kwestji rekrutacyjnej miałem słuszność, i oświadczam, że żaden minister niema prawa w ten sposób wyrażać się. (Bardzo dobrze! od prawicy i lewicy; w centrum: Oho!)

Prezydent: Nie przypominam sobie żadnego nieprzyzwoitego wyrażenia się p. ministra, którýby powinien był spowodować mnie do upomnienia go.

Skene: Ja nie użyłem wyrazu „nieprzyzwoite.“

Prezydent: Zdaje mi się, że to co powiedział p. minister, było tylko obroną rządu przeciw ostrym zarzutom, które mu p. deputowany zrobił.

Sprawozdawca Sturm przemawia jeszcze krótko, konstatując, że bardzo niechętnie przyjął obowiązek sprawozdawcy, bo stylizacja rządowa §. 11. wywoływała mu niemiłe wspomnienia §. 13. konstytucji lutowej, ale teraz uspokaja go poprawka Pratobevery, którą przyjmuje.

Przystąpiono do głosowania. §. 11. przyjęto niezmieniony.

Dodatek Kurandy przy głosowaniu imiennem odrzucony zostaje 78 przeciw 76 głosów.

Za wnioskiem, azatem przeciw ministerstwu głosowali: Agopsowicz, ks. Audriewicz, Barbo, ks. Barewicz, Bauer, Bergmüller, Bocheński, Bodnar, Cerne, Chrzanowski, Demel, Dinstl, ks. Dietrich, Dittrich, Fetz, Figuli, Fihauser, Giovanelli, ks. Greuter, Grocholski, Gross Franciszek, ks. Guszalewicz, Hanisch, Horodyski, Hubicki, Jabłonowski, ks. Jäger, Kaiser, Kuranda, Landesberger, Lax, Lencek, Lenz, Lipold, Makowicz, Monastyrski, ks. Morgenstern, Pajer, Perger, Peyr, Pfeiffes, Pintar, Plener, Plankensteiner, Potocki, Prokopowicz, Rechbauer, Rogawski, Roser, Sawczyński, Schindler, Schneider, Simonowicz, Skene, Sulikowski, Svetec, Szujski, Toman, Tomas, Torosiewicz, Tschabuschnigg, Vidulich, Wahl, Weichs, Wężyk, Wickhoff, Wyrobek, Zbyszewski, Ziemiałkowski, Zyblikiewicz.

Przeciw wnioskowi Kurandy głosowali: br. Attems, Banhans, Berger, Bibus, Brestel, br. Coronini, Desfours, Dubsky, Dürckheim, Eichhoff, Froschauer, Giskra, Gross Gustaw, Gschnitzer, Haffner, Herbst, Herrmann, Hopfen, Kardasch, Kieman, Kinsky, Klier, Klun, Kokorzowa, Korb, Kotz jeden i drugi, Kuenburg, Kübeck, Labner, Lapenna, Leeder, Leonardi, Liebig, Limbeck, Lohninger, Lumbe, Mendelblüh, Müller, Pascotini, Pauer jeden i drugi, Pillersdorff, Plener, Poche, Pratobevera, Proskovetz, Ryger, Salm, Schier, Schiegel, Schlosser, Schubert, Schürer, Seifert, Spiegel, Stamm, Steffens, Stieger, Stocka, Strass, Streer, Sturm, Taaffe, Thun, Tinti, Tomanek, Tunner, Victorin, Vrints, Wächter, Waser, Wenzliczke, Widmann, Winterstein, Wobf, Zaillner i Zedwitz.

Nieobecnymi byli posłowie: Bachofen, Bojamonti, Baworowski, Bees, Beust, Brader, Daubek, Dagara, Golejewski, Hackelberg, Helcel, Helferstorffer, Hormuzaki, Jakubik, Jessernigg, Kleveta, Knezevic, Lasser, Lippmann, Ljubissa, Mende, Mayer, Mertlitsch, Petrino, Polanowski, Polański, Prato, Rudmann, Skopalik, Szabel, Wanick, Wolfrum, Zeidler.

Natomiast przyjęto dodatek Pratobevery znaczną większością, za nim głosowali i ministrowie, jak niemniej Polacy.

Paragraf 12. przyjęto bez dyskusji, i przystąpiono zaraz do trzeciego czytania ustawy.

Koniec posiedzenia o godzinie 3.

Przegląd polityczny.

Francja. Demonstracja na cmentarzu Montmartre nie była tak małą, jak się mogło wydawać na pierwszy rzut oka. Jeden z redaktorów dziennika *Reveil*, p. Karol Quertin mówił bardzo silnie do zgromadzonych tłumów, na co mu odpowiedziano: „Niech żyje republika! Sprawiedliwości! Zemsty!“ Po krótkim przestanku ukazał się na podwyższeniu jakiś student, i rzekł te słowa: „Obywatele! Obok nas znajdują się ludzie, którzy pytają co robimy, i kto jest ów mąż, którego pamięć dziś czcimy. Ja im odpowiem: Myśmy tu przyszli upokorzeni, aby uczcić pamięć Baudina, zamordowanego na dniu 3. grudnia r. 1852 przez tę samą władzę, która jeszcze dziś stoi. Zemsta, na którą on czeka, zbliża się powoli, lecz zapewniam was, przysięgam wam, ona przyjdzie, i to wkrótce! Gdyby jaki szpieg chciał się dowiedzieć o mem nazwisku, powiem mu... Nazywam się „Lud i młodzież.“ Jeśli chce się dowiedzieć jeszcze więcej, to mu pokażę kartę wizytową, którą mam w kieszeni!“ Karta wizytowa wyglądała w samej rzeczy z kieszeni mowcy, był to rewolwer. Mimo tych groźnych słów, policja zachowywała się biernie. Dopiero dnia następnego wytoczono rozmaite procesa.

Monitor w przeglądzie swoim rozbierając mowę tronową króla pruskiego, tak kończy: „Król stwierdziwszy dobre stosunki swojego rządu do obcych państw, wyraża pewną nadzieję, że rozwój powszechnego dobrobytu iść będzie regularnym trybem, pozbawiony zapor i przeszkód, które mu gotowi stawiać nieprzyjaciele pokoju przez same tylko bezzasadne obawy.“

Gaulois pisze w jednym z ostatnich numerów: „W Hiszpanii zaczynają teraz rozmyślać, czyby korony nie można powierzyć jednemu z członków starożytnej szlachty, wyszczególniającemu się postępowemi zasadami. Podobna kombinacja położyłaby kres dyplomatycznym zawikłaniom. Hiszpania ze swej strony miałaby zuów króla, którýby nie marzył o dynastyczuych prawach. Pan Caballos, były sekretarz cesarzowej, a dziś zostający w służbie pretendenta Don Karlosa, doniósł w liście karlistom hiszpańskim, że cesarz stanie po ich stronie, o ile na to pozwoli rozsądek, że granicę francuzką pozostawi nieobsadzoną, i że im da 100 milionów franków, lecz wszystko to dopiero wtedy, jeśli Don Ferdinando portugalski odrzuci ofiarowaną mu koronę.“ Z innych stron dodają, że w Paryżu przygotowują uniformy dla karlistowskich pułków, i że karliści, zamieszkali w Gibraltarze, odbywają swe narady w pałacu tamtejszego biskupa.

Włochy. Na zarzuty dziennika *Riforma* przeciw polityce rządu włoskiego w sprawie rzymskiej, półurzędowa *Corresp. italienne* nadmienia, że za otwarciem parlamentu rząd nieomieszka przedstawić Izbie właściwego położenia, i udzielić w potrzebie dotyczące dokumenta.

Opinion ubolewa, że zajścia w Hiszpanii dały powód do objawów republikańskich we Włoszech. W głównych miastach włoskich pojawiły się naraz dzienniki, usiłujące podkopać monarchię, znieważające króla. Symptom ten nie może być cierpiany. Stronnictwa sobie wręcz przeciwne (burboniści i republikanie) związały się z sobą, „ale jeszcze nie udowodniono, że całe Włochy zamieniły się w dom obłąkanych.“

Dnia 8. bm. około stu młodzieży usiłowało zrobić ponowną demonstrację we Florencji z powodu rocznicy bitwy pod Mentaną, lecz się rozpierzchli za zbliżeniem oddziału zbrojnego. Kilka osób aresztowano. Depesze, otrzymane przez rząd, stwierdzają, iż spokojność wszędy panuje.

Hiszpania. *Gaceta de Madrid* ogłasza dekret ministra sprawiedliwości Romero Ortiz, znoszący specjalny trybunał, zaprowadzony przez władzę wojskową, a czynności jego przekazuje najwyższemu trybunałowi. Tenże dziennik ogłasza dekret ministra skarbu Figueroli, który mianuje Ramona Serrauo jeneralnym dyrektorem zarządu długu publicznego, tudzież ogłasza postanowienie, że znajdujące się na składach w prowincji Leon zboże ma być rozdane między ubogich robotników.

Jeneral Dulce, udając się do Hawanny jako jeneralny kapitan, opatrzony został pełnomocnictwem, aby zaprowadzić tam urządzenie, odpowiednie nowym instytucjom hiszpańskim, i zaprowadzić nowe władze, podzielić Kubę na trzy prowincje, obwieścić wolność druku, i znieść urządzenia dawniejszego rzadu.

Dziennik madrycki *Epoca* utrzymuje, że d. 1. b. m. przybyła do Santander komisja, wyznaczona przez rząd Stauów Zjednoczonych, która udała się do Madrytu, gdzie zamierza traktować z rządem hiszpańskim o wyspę Kubę. Dotychczas jednak nie objawiła się chęć nabycia Kuby, chociaż przed wojną domową w Ameryce myśl ta zajmowała ludzi politycznych za oceanem i była ciągle przez tameczne dzienniki podnoszoną. Wszelako wysłanie do Kuby na gubernatora jenerała Dulce i polecenie, dane mu względem urządzenia wyspy stosownie do nowych instytucyj hiszpańskich, nie okazuje, aby w Madrycie oczekiwano podobnej propozycji od rządu washingtońskiego.

Corresp. Havas-Bullier otrzymuje listy z Madrytu, w którym jej donoszą, że na dniu 4. bm. wpadło kilku mężczyzn do mieszkania papiezkiego nuncjusza, żądając od niego, aby wyznaczył księży do asystowania przy pewnej manifestacji żałobnej. Nuncjusz rzekł, że nie uczyni zadość ich woli. Policja, która wczas nadeszła, uwięziła kilku napastników. Nuncjusz udał się potem do Serrana, prosząc go o uwolnienie winnych. Przy tej sposobności objawił on znów przyjacielskie usposobienie Rzymu dla hiszpańskiej rewolucji.

Minister oświaty, Zorilla, wydał rozporządzenie, które mówi, że profesorów nie wolno usuwać, z wyjątkiem tych, którzy zostali mianowani w sposób nielegalny.

Dnia 5. b. m. odbył się w Madrycie wielki bankiet, na którym przyszło do skutku zbratanie się unionistów z progresistami. Olozaga mówił o potrzebie zgody między wszystkiemi stronnictwami. Komitet monarchicznych demokratów, z powodu chwilowego rozdwojenia, niemógł jeszcze sformułować swego programu.

Kronika.

— **Dar cesarzowej.** Cesarzowa raczyła wyznaczyć na wsparcie gradobiciem dotkniętej gminy Hrehorowa 100 złr. w. a.

— **Wydział Rady powiatowej lwowskiej** wyłożył budżet Rady pow. na rok 1869 do przejrzenia stosownie do §. 30. ust. o repr. pow. w swojej kancelarji, równocześnie zaś ogłosił go przez przybicie na desce ogłoszeń w c. k. starostwie powiatowem lwowskiem.

— **Wykłady naukowe dla kobiet**, rozpoczynające się dnia 16. listopada, nie będą się odbywać od godziny 11. do 1., lecz od godz. 4. do 6. wieczorem, z powodu, iż większa część zgłaszających się osób tej zmiany się dopraszała.

— **Sprawozdanie Wydziału centralnego Towarzystwa wzajemnej pomocy oficjalistów prywatnych.** Towarzystwo liczy po koniec października r. b. członków rzeczywistych 1860 z 3.541 udziałami; członków wspierających 473; dobrodziejów 344. — z czego w zestawieniu z sprawozdaniem z poprzedniego miesiąca wynika, iż przybyło do Towarzystwa członków rzeczywistych 20 z 87 udziałami, wspierających 14, dobrodziejów 26.

Stan gotówki z końcem października r. b. wynosi 21.960 złr. 92½ c.; przeto w zestawieniu z ogłoszeniem poprzedniego miesiąca wzrósł tenże o 844 złr. 20 centów. Kapitał Towarzystwa w papierach wartościowych wynosi 24.260 złr.

W miesiącu październiku otrzymał bank hipoteczny z poniżej poszczególnionych powiatów następujące wpływy: jako zwrot za druki z Bochni 2 złr. 95 c., z Tarnowa 10 złr. 57 c., z Nowegotargu 4 złr. 90 c., z Sambora 6 złr. 57 c., z Buczacza 14 złr., z Kamionki 14 złr. Na fundusz Towarzystwa wpłynęło z Bochni 4 złr. 50 cent. gotówką, oraz od hr. Maurycego Potockiego oblig. indemn. na 60 złr., z Jaworowa 39 złr. 12 c., z Myślenic 60 złr., z Tłumacza 49 złr. 50 c., z Śniatyna 14 złr., z Rawy 144 złr., z Chrzanowa 11 złr., z Drohobycza 91 złr., z Bóbrki 10 złr.; ze sprzedaży kuponów październikowych od 72 oblig. kolei siedmiogrodzkiej wpłynęło 408 złr. 9 c.

Przy sposobności Wydział centralny wzywa uprzejmie te Wydziały powiatowe, które dotąd nie przedłożyły kopij dzienników kasowych za trzy kwartały, ażeby takowe najspieszniej nadesłać zechciały — by Wydział centralny był w możności ogólne zestawienie funduszów powiatowych i centralnych ułożyć, i podać te zestawienia dziennikami krajowemi do publicznej wiadomości.

Lwów d. 5. listopada 1868.

— W **pseudokorespondencji** z Krakowa do ministerjalnego *Neues Fremdenblatt*, pseudokorespondent pisze, że większość Polaków w Galicji jest przeciw rezolucjom sejmowym. Za rezolucjami ma być głównie hr. Gołuchowski i *Gazeta Narodowa*. (Wiadomo, iż hr. Gołuchowski przeciw rezolucjom w sejmie głosował). Ciekawem jest, z czego wnosi pseudokorespondent krakowski, iż większość Polaków jest przeciw rezolucjom. Oto wielkie rozpowszechnienie *Czasu*, który pisał przeciw rezolucjom, jest dla niego dowodem! A więc jeszcze większe rozpowszechnienie *Gazety Narodowej* byłoby dla niego dowodem, iż rzecz się ma przeciwnie. O tem zaś łatwo ministerjalny dziennik przekonać się może z urzędowych wykazów pocztowych i z wykazów stemplowych, a zdziwi się nad stosunkiem rozpowszechnienia obu pism, równającym się co najmniej jak 1:3.

Ostatnie wiadomości.

Delegacje z pewnością mają się zgromadzić w poniedziałek d. 16. bm.

Wygotowano do przedłożenia Radzie państwa projekt do ustawy, zaprowadzającej sądy przemysłowe (*conseils de prudhommes*.)

W sobotę odczytano w Wydziale wojskowym projekt sprawozdania o ustawie wojskowej. *Morgen Post* pisze o tem: „Referat nie zawiera żadnego, na uwagę zasługującego momentu, i ma wszelkie cechy fabrycznej roboty ministerjalnej.“

Dr. Rechbauer wypracował, jako sprawozdawca mniejszości, osobny referat o ustawie wojskowej.

We Wiedniu skonfiskowano wydawany tam obecnie tygodnik czeski popularny *Hlas*, jeszcze podczas drukowania.

Sekretarz kardynała księcia Schwarzenberga i exhortator uniwersytetu pragskiego, ks. Wacław Hauschka, został za kazanie o małżeństwie cywilnem, zawierające przestępstwo podburzania publicznego, skazany na 14 dni aresztu.

Sekcja Izby peszteńskiej ukończyła już niemal superrewizję wydziałowego projektu do ustawy narodowościowej. Obrady były bardzo burzliwe. Serbowie opuścili salę. Rumuni zagrażali także wystąpieniem.

Odnośny Wydział Izby węgierskiej ukończył już obrady nad projektem do ustawy o szkołach ludowych. Sam jeden Czengery postawił blisko 100 poprawek i wszystkie przyjęto, tak że elaborat rządowy jest zupełnie przerobiony. Wypracował go minister oświaty, br. Eötvös, i odznaczał się on liberalnością i humanitarnością, a poczynione zmiany podniosły jeszcze te zalety.

Na sobotę zapowiedziane było w Madrycie wielkie zgromadzenie demokratyczne, które jednak przywódzcy demokratów dobrowolnie odwołali, niechcąc dać powodu do nieporządków.

Kursa z dnia 8. listopada 1868, godz. 1. min. 5 popołudniu.

Wiedeń. Pożyczka bezpodatkowa 60.10. Akcje Karola Ludwika 211.25. Kolej siedmiogrodzka —.—. Kolej południowa 185.—. Kolej alföldzka 148.25. Kolej państwowa 269.90. Kolej lwowsko-czerniowiecka —.—. Kolej fünfkirch. —.—. Kolej północna 192.25. Kolej Rudolfa —.—. Kolej Franciszka Józefa —.—. Galicyjskie oblig. indemnizacyjne —.—. Losy 1860 r. 88.10. Napoleondor 9.30. Pruski kurant —.—. Akcje kredyt 225.50. Akcje banku anglo-austr. 166.75. Akcje zakł. zastawn. 140.75. Usposobienie niepewne.

Pociągi kolei żel. Lwowsko-Czerniowieckiej.

Odchodzą ze Lwowa	o g.	10	m. —	rano.
„ „	o „	10	„ —	wieczór.
„ z Czerniowiec	o „	6	„ 25	rano.
„ „	o „	6	„ 30	wieczór.
Przychodzą do Lwowa	o „	5	„ —	rano.
„ „	o „	5	„ —	wieczór.
„ do Czerniowiec	o „	8	„ —	rano.
„ „	o „	8	„ 14	wieczór

Wydawca: Witalis W. Smochowski. Właściciel: Jan Dobrzański. Redaktor odpowiedzialny: Platon Kostecki. Druk Kornela Pillera.